

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki



Głos

Wtorek

22 grudnia 2020

nr 96 (LXXV)

cena: 17 Kč



WYWIAD
OBOK ŻŁÓBKA
JEST GOLGOTA
STR. 3



KULINARIA
SZULKA, KRUCHY
ŚWIĄTECZNY
PRZYSMAK STR. 4



ZBLIŻENIA
PŁOMIEŃ ZGAŚNIE
28 LUTEGO
STR. 9



Cieszymy się z tego, co mamy

• Choć pandemia koronawirusa przewróciła wiele dziedzin życia do góry nogami, to podstawowych wartości nam nie odebrała. Zostały wiara, nadzieja i miłość, które stanowią esencję świąt Bożego Narodzenia. Wartość rodziny nawet wzrosła w obecnych czasach, kiedy wskutek obostrzeń przeciwepidemicznych ograniczane są nasze kontakty ze światem zewnętrznym. Szkoda, że w tym roku nie możemy zwiedzać świątecznych wystaw ani posłuchać świątecznych koncertów. Ale cieszymy się z tego, co mamy. Z ubierania choinki, ustawiania jasełek, wspólnej kolacji wigilijnej, obdarowania bliskich prezentami. (dc)



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

PRZY WIGILIJNYM STOLE
ŁAMIĄC OPLATEK ŚWIĘTY,
POMNIJCIE, ŻE DZIEŃ TEN RADOSNY
W MIŁOŚCI JEST POCZĘTY

JAN KASPROWICZ,
PRZY WIGILIJNYM STOLE

Szanowni Rodacy!

Przed nami Święta Bożego Narodzenia,
piękny czas wiary, nadziei i miłości,
a wkrótce po nich koniec roku 2020.
Moment ten jest odpowiednią chwilą do wyciszenia
i podsumowania, do rozważań, jaki był rok ustępujący,
ale też do snucia planów na rok następny.

Mamy za sobą bardzo trudny okres, gdy koronawirus zahamował naszą działalność, zamykając nas w domach.
Życzymy wszystkim, byśmy wreszcie mogli znów się spotkać, porozmawiać, zaśpiewać i zatańczyć,
byśmy – stęsknieni już za sobą – działali ze zdwojoną siłą.

Nadchodzący rok będzie dla naszego polskiego społeczeństwa wyjątkowy.
Przed nami Spis Ludności, od którego zależy bardzo wiele. Tylko nasze aktywne deklarowanie polskości
umożliwi uzyskanie dobrego wyniku. Życzymy wszystkim, by nasze społeczeństwo wyszło z tej próby zwycięsko,
by w żadnej gminie nie ubyło Polaków i praw im przysługujących.

Rok 2021 będzie też wyjątkowym dla Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego.
Na jesiennym Zjeździe PZKO, wybrane zostaną nowe władze i określone kierunki działania na następne cztery lata.

Przed nami setki projektów do realizacji, wiele pomysłów i obowiązków.
Droga, którą przyjdzie nam kroczyć, nie zawsze będzie równa, przyjemna, gładka i bezpieczna,
lecz we wszystkim, co nas spotka, najważniejsze jest, by nie zabrakło nam nigdy nadziei adwentowej,
światła wiary wigilijnej i betlejemskiej miłości.

Życzymy wam zdrowia, spokoju, zaufania i miłości.
Niech przy stole wigilijnym zagości zgoda i nadzieja na lepsze dni.

Helena Legowicz
Prezes ZG PZKO

Mariusz Wołach
Prezes Kongresu Polaków w RC




Ministerstwo
Spraw Zagranicznych
Sekretarz Stanu
Szymon Szymkowski vel Sek

Droga Polonio!
Drodzy Polacy z bliskich i odległych stron świata!
Szanowni Państwo!

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku składam Państwu, Państwa Bliskim i Przyjaciółom serdeczne życzenia przede wszystkim zdrowia, które w niełatwych czasach pandemii COVID-19 jest nam wszystkim niezbędne. Życzę również Państwu spokoju i pogody ducha. Mam nadzieję, że mimo pandemii ten świąteczny czas spędzicie Państwo w gronie najbliższych. Okres Bożego Narodzenia dla wszystkich Polaków to czas szczególny, czas spotkań w gronie rodzinnym, czas dzielenia się oplatkiem. W tym roku Święta mogą wyglądać zupełnie inaczej, ale mimo tego a może wręcz pomimo tego bądźmy razem, wspierajmy się i niechaj nowonarodzony Jezus ze Żłóbka nam błogosławi.

Dziękuję Państwu za wszystkie inicjatywy, które podejmujecie by pomagać sobie wzajemnie i wspierać się, czy to w ramach pomocy sąsiedzkiej, współpracy z organizacjami polonijnymi, czy kościelnymi. Wyrażam głęboką nadzieję i przekonanie, że tak jak dotychczas będziecie sobie okazywać solidarność i pomoc. Niech polski gen solidarności będzie widoczny nie tylko od święta.

Życzę wszystkim Państwu, a szczególnie polskim Duszpasterzom i Siostrzom Zakonnym, społeczności Polskich Szkół: Uczniom, Rodzicom i Nauczycielom, członkom wszystkich organizacji polonijnych Radosnych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

Wesołych Świąt i do siego Roku!
Jan Dziedziczak, pełnomocnik rządu ds. Polonii i Polaków za granicą

**Niechaj Święta Bożego
Narodzenia pełne będą
miłych chwil w rodzin-
nym gronie roziskrz-
nych kolędą i uśmiechem,
a nadchodzący Nowy Rok
przyniesie wszystko co
najlepsze**
życzy Zarząd PTTS „Beskid Śląski”.

GŁ-715

REKLAMA



WYKORZYSTAJ
SWÓJ BENE-FITI!

Masaże

+420 736 626 848

sport vitality

ZDANIEM... Tomasa Wolffa



wolff@glos.live

Zdrowia, zdrowia i raz jeszcze zdrowia życzymy sobie podczas świąt, czy to Bożego Narodzenia, czy Wielkanocy. Zdrowie pojawia się także w kontekście urodzin i imienin. Marzymy o tym, żeby za rok móc spotkać się w tym samym gronie i kolejny raz wypowiedzieć magiczną formułkę. Zdrowie jest wartością nadrzędną, o czym pisał już Adam Mickiewicz w narodowej epopei „Pan Tadeusz”. „Litwo, Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie! Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie/Kto cię stracił”. Ojczyzna jest, jak zdrowie, wartością nadrzędną. Trudno więc nie smuć się w przypadku jej utraty.

W kończącym się roku nasze życie zostało zdominowane przez koronawirusa. W świecie realnym i wirtualnym. Google niedawno opublikował zestawienie najczęściej wyszukiwanych haseł w internecie od stycznia. Niekwestionowanym zwycięzcą w Polsce (dane w poszczególnych krajach muszą być podobne) okazał się on, mały, niewidoczny wirus, który wyrzucił świat do góry nogami. Polacy wpisywali do wyszukiwarki nie tylko takie hasła, jak „koronawirus”, ale na przykład „Jak zrobić płyn antybakteryjny?”, „Jak zrobić maseczkę bez szycia?” czy „Jak zrobić zakwas na chleb?”.

Boże Narodzenie 2020 będzie takie samo, jak do tej pory. Do wielu z nas przyjdzie Zbawiciel, inni poprzestaną na choince i samym odpoczynku po kolejnym roku ciężkiej pracy. A jednak jakieś inne... Dlatego pozwólcie Drodzy Czytelnicy, że na koniec wypowiem magiczną formułkę: „Zdrowych, wesółych i pogodnych świąt Bożego Narodzenia”. Jak będą zdrowe, to i wesole. Oby tak było przez cały 2021 rok!



POGODA

wtorek



dzień: 2 do 7 °C
noc: 7 do 6 °C
wiatr: 3-8 m/s

środa



dzień: 6 do 11 °C
noc: 10 do 9 °C
wiatr: 3-4 m/s

czwartek



dzień: 9 do 10 °C
noc: 9 do 7 °C
wiatr: 4-5 m/s



REKLAMA

A JE SUCHO!
osuszanie mokrych ścian

www.ajesucho.cz tel: +420 608 772 213

Polish Artistic Society
Polskie umiędzeczne stowarzyszenie
ARS MUSICA

Veselé Vánoce a šťastný nový rok



Wesółych Świąt Bożego Narodzenia i pomyślności w Nowym Roku

Merry Christmas and Happy New Year

pf 2021

GŁ-436

POJUTRZE...

24

grudnia 2020

Imieniny obchodzą: Adam, Ewa
Wschód słońca: 7.41
Zachód słońca: 15.48
Do końca roku: 7 dni
(Nie)typowe święta: Dzień Raju
Przysłowie: „Gdy w Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie”

DZIŚ...

22

grudnia 2020

Imieniny obchodzą: Honorata, Judyta, Zenon
Wschód słońca: 7.40
Zachód słońca: 15.47
Do końca roku: 9 dni
Przysłowia: „Grudzień ostro mrozi drogi, wieprze bije, drwa znosi dla zimowej trwogi”

JUTRO...

23

grudnia 2020

Imieniny obchodzą: Sławomira, Wiktorina
Wschód słońca: 7.41
Zachód słońca: 15.47
Do końca roku: 8 dni
Przysłowia: „Gdy w grudniu śnieg pada, drugi rok taki sam zapowiada”

Dziela się »Szlachetną Paczką«

Nad Wisłą wielką popularnością cieszy się „Szlachetna Paczka”, ogólnopolska akcja, której celem jest przedświąteczna pomoc rodzinom i osobom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. W pomoc potrzebującym co roku włącza się również czeskoszyńska firma Olza Logistic.

Witold Koźdoń



• Z każdym kolejnym rokiem udaje nam się zebrać coraz więcej – mówi Elżbieta Przyczko.

Fot. ARC firmy Olza Logistic

Dołączyliśmy do tej akcji po raz czwarty i z każdym kolejnym rokiem udaje nam się zebrać coraz więcej. Często też obdarowujemy więcej niż jedną rodzinę i w tym roku również tak było – mówi Elżbieta Przyczko, firmowa koordynatorka „Szlachetnej Paczki”.

Tym razem pracownicy Olzy Logistic pomogli przed Bożym Narodzeniem młodej rodzinie z Żywca wychowującej niepełnosprawną dziewczynkę. Prócz przekazanej żywności, chemii, pościeli, ręczników, zabawek czy artykułów szkolnych sfinansowali kupno węgla i sprzętu domowego. – Był też miły drobiazg – puszka z domowymi ciasteczkami – dodaje Przyczko.

Mniejszą paczkę żywnościową otrzymała też od Olzy Logistic rodzina z Cieszyna.

– Mnie natomiast cieszy, że odzew na tę akcję w naszej firmie jest nie-

zmiennie bardzo duży. W pomoc włącza się nie tylko zdecydowana większość pracowników oraz nasi szefowie, ale także ich rodziny. Oczywiście każdy stara się pomóc na miarę swych możliwości, ale wzruszające jest to, że czasami nawet dzieci poświęcają własne kieszonkowe, by coś dokupić. Dzięki temu udaje nam się stworzyć wielką rzecz, której żaden z nas samodzielnie nie byłby w stanie zorganizować – tłumaczy pani Elżbieta.

REKLAMA

Dziękujemy Wam
za współpracę i życzymy
dużo szczęścia, zdrowia,
sukcesów osobistych
i zawodowych w Nowym Roku

PRÁDELNA
Karolina

GŁ-741

Wspierają nas:

- ✦ Marcin Burda
- ✦ Konsulat Generalny RP w Ostrawie
- ✦ Ministerstwo kultury ČR
- ✦ MUDr Michał i MUDr Ewa Bielezowie
- ✦ OSN – senator Jerzy Cienciola
- ✦ Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Obok żłóbka jest Golgota

Rodzice dali mu na imię Bogdan. Wkładając habit zakonny, otrzymał imię Patryk. Z ojcem Patrykiem Rygłem OFM Conv. rozmawiamy o życiu zakonnym i franciszkańskich wigiliach.



• Ojciec Patryk Rygiel na tle klasztoru Braci Mniejszych Konwentalnych w Opawie. Fot. BEATA SCHÖNWALD

Beata Schönwald

Jak wyglądają przygotowania do świąt Bożego Narodzenia w naszym opawskim klasztorze?

– Odbijają się one przede wszystkim poprzez służbę bliźniemu. Adwent to czas, kiedy ludzie przychodzą do spowiedzi, bo chcą uporządkować swoje relacje z Bogiem. Jestem zaskoczony, że w czasie pandemii, kiedy życie mimo wszystko jest ograniczone, przychodzi aż tyle osób. Bardzo nas to cieszy, zwłaszcza kiedy widzimy, że mogliśmy pomóc, przynieść ulgę. Adwent to również czas maryjny, bo Maryja jest tą, która pośredniczy w Bożym planie zbawienia. To, że nie wolno teraz śpiewać, jest tym bardziej dla nas bolesne, że w trakcie odprawiania porannych mszy św., tzw. roratki czci Matki Bożej, w naszym kościele zawsze brzmiał piękny śpiew. Obecnie te wszystkie pieśni, sięgające nieraz średniowiecza, należy recytować. Poza tym w czasie Adwentu bracia uczestniczą w rekolekcjach albo sami je prowadzą. W ub. tygodniu razem ze wspólnotą z Karniowa przeżyliśmy dzień skupienia na Cwilinie. Prócz tego – jak w każdej rodzinie – przedświąteczny okres poświęcamy na sprzątnięcie i porządkowanie klasztoru.

A jak wygląda Wigilia w franciszkanów?

– Zależy w którym klasztorze. Generalnie jednak Wigilia rozpoczyna się od uroczystych niesporów w kaplicy. Po nich jest wieczerza wigilijna, która też ma charakter nabożeństwa, bo w jej czasie czyta się Ewangelię, wznosi modlitwy do Boga, czasem przełożony klasztoru wygłasza homilię. Potem dzielimy się opłatkiem, śpiewamy kolędy i rozmawiamy ze sobą jak w rodzinie. Następnie rozejdzamy się na pasterkę, które są o różnych porach, niekoniecznie tylko o północy.

Czy kult Bożej Dziecinny ma jakieś specjalne miejsce w duchowości franciszkańskiej?

– Kult Bożej Dziecinny jest tutaj głęboko połączony z tajemnicą pasyjną. W szopkach franciszkańskich czasami można zauwa-

żyć, że obok żłóbka jest Golgota. To ma nam uzmusłować, że Jezus Chrystus przyszedł na świat po to, żeby umrzeć za nas na krzyżu i nas zbawić. W tradycji wschodniej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa Boże Narodzenie określano jako zimową paschę, czyli zimową Wielkanoc. Tradycja obchodzenia świąt Bożego Narodzenia ukształtowała się bowiem dopiero kilka wieków później.

Dlaczego ojciec wybrał życie zakonne?

– To tak samo, jakby zapytał dziewczęcinę, czemu akurat wybrała tego faceta. A tak na poważnie, to pragnienie oddania się Bogu pojawiło się u mnie w czasie nauki w gimnazjum. Bardziej niż o powołaniu kapłańskim myślałem jednak o życiu zakonnym. Zaczęłem uczęszczać na spotkania wspólnoty franciszkanów w Cieszynie, trafiłem też na wydawane przez braci mniejszych w Brnie czasopismo „Immaculata”, które wywarło na mnie duży wpływ. Kiedy spoglądałem na to z perspektywy lat, to odnoszę wrażenie, że to wszystko działało się jakby niezależnie ode mnie, że to Bóg tak moje życie poprowadził.

Jaka była reakcja rodziny?

– Tata potraktował to jako moją decyzję, natomiast mama przez jakiś czas sprzeciwiała się temu, nie rozumiała tej decyzji, ale nie zabraniała mi iść. W końcu jednak zaakceptowała mój wybór. Z tego, co wiem, niektórzy mieli gorzej (śmiech).

Ile razy w roku spotyka się ojciec ze swoimi bliskimi?

– Prawdę powiedziawszy, nie za bardzo wyobrażam sobie życie bez kontaktu z rodziną. Kiedy studiowałem w Brnie, w czasie świąt Bożego Narodzenia pomagałem w naszej prowincji w przygotowaniach uroczystości Narodzenia Pańskiego, a po Bożym Narodzeniu na kilka dni

wyjeżdżałem do domu. Podobnie było na Wielkanoc. Poza tym w czasie wakacji letnich mieliśmy cztery tygodnie do własnej dyspozycji. Ponieważ nie jesteśmy zakonem zamkniętym, zawsze też istnieje możliwość odwiedzin ze strony rodziny czy ogólnie ludzi z zewnątrz.

Te święta Bożego Narodzenia będzie ojciec przeżywał po raz pierwszy w roli księdza. Czy będą w związku z tym inne?

– Choć trudno wybiegać w przyszłość, to myślę, że będą inne. Już w ub. roku jako diakon byłem bliżej ołtarza i wygłaszałem homilię, ale sprawowanie eucharystii to coś zupełnie innego. Po raz pierwszy uświadomiłem to sobie zaraz po święciach kapłańskich. Stałem przy ołtarzu, na którym był Bóg, i zastanawiałem się, co ja właściwie robię? W czasie świąt Bożego Narodzenia tym Bogiem jest mała Dziecina. Wielka to tajemnica. ▀

REKLAMA

pf 2021

Szanowni Państwo,

pragnę niniejszym przekazać wszystkim płynące prosto z serca życzenia radośnych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia oraz nieustającego zdrowia, pomyślności i sukcesów w całym nowym roku 2021.

Andrzej Feber, senator

GŁ-749

Szulka, kruchy świąteczny przysmak

Tak jak na polskim stole wigilijnym nie może zabraknąć opłatka, na cieszyńskim – szulek. Skąd się wzięły, jak można je zrobić i dlaczego jako pierwsze znikają z talerzy?

• Helena Bubik czeka, aż ciasto się upiecze.



• Następnie gorące nawija je na patyczek.



• Szulka jest gotowa. Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD



Beata Schönwald

Przed świętami Bożego Narodzenia mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego można podzielić na tych, którzy pieką szulki i tych, którzy ich nie pieką. Tych pierwszych jest, oczywiście, mniej. Wynika to stąd, że o ile do produkcji ciasteczek świątecznych wystarczą zręczne palce i zwykły piekarnik, o tyle szulki robi się na specjalnej, niedostępnej na rynku, formie. Jej posiadanie to klucz do sukcesu.

Helena Bubik z Olbrachcic należy do tych szczęśliwych osób, którym zapach wypiekanych szulek towarzyszył od najmłodszych lat. Swoje pierwsze wspomnienia związane z tym świątecznym przysmakiem łączy z Suchą Średnią i Górna. W rodzinie, z której pochodził jej ojciec, szulki piekli wuj, brat taty, i ciocia, jego siostra. – Każdy miał własną formę, zrobioną po domowemu. Ciocia zawsze mówiła, że najlepsza jest forma wujka Janka. Bo jak raz się ją włączy, to nie trzeba pilnować temperatury i co chwilę wyjmować kablę z gniazdka. Ciocia nie miała tak dobrej formy – stwierdza pani Helena. Faktem pozostaje jednak, że kiedy moja rozmówczyni wyszła za mąż, ciocia sprezentowała jej swoją formę, na której kiedyś raz przepiekły szulki według starego przepisu Emilii Kolder.

Dziś pani Helena ma inny przepis na szulkowe ciasto. Forma pozostała jednak ta sama. Z tą różnicą, że podobnie jak ongiś wuj Janek

nie musi się martwić, aby żelazka czasem za bardzo się nagrzały. – To zasługa mojego męża, który jest elektrykiem. Do starej formy ciocia wsadził termostat – cieszy się, dodając, że tak naprawdę najpierw piekli szulki małżonek, potem syn w czasach, gdy uczęszczał do szkoły średniej, a dopiero później ona. – Taki panował u nas podział przedświątecznych ról, że panowie piekli szulki, a my z córką ciasteczka. Kiedy dzieci wyprowadziły się z domu, ja zajęłam się tylko szulkami. Ciasteczka pięknie natomiast moje koleżanki. To taki nasz handel wymienny – ja im daję szulki, a one mi swoje wypieki – śmieje się olbrachciczanka. Jak zaznacza, bynajmniej nie jest jedyną osobą we wsi, która w czasie Adwentu spędza przy formie długie godziny. Aby nie być gołosłowną, od razu wymieniam kilka polskich nazwisk.

To prawda. Pieczenie szulek wymaga wielu godzin siedzenia oraz anielskiej cierpliwości. Pani Helena z jednej dawki ciasta potrafi zrobić ich ok. 110-120. – Zajmuje mi to ok. czterech godzin – co prawda z przerwą na drugie śniadanie i zupę, które podaje mi mąż. Przygotowanie szulek jest bardzo czasochłonne, dlatego zabieram się za pieczenie już pod koniec listopada – zdradza. To dzięki temu w czasie świąt i jeszcze jakiś czas po nich szulkami Bubików zadają się najbliższa rodzina, sąsiedzi i znajomi.

Czy trudno upiec taką szulkę? To zależy. – Mam np. koleżankę, którą bardzo podziwiam za to, że co weź-

Najlepszy przepis

1 l mleka
1 bita śmietana 31-proc.
65 dkg mąki tortowej
20 dkg cukru pudru
2 cukry wanilinowe
2 łyżeczki cynamonu
2 łyżki miodu
4 dkg masła

Wszystkie składniki wymieszać blenderem. Ciasto nie musi odocząć do następnego dnia. Można z nim „pracować” praktycznie od razu.



„Przysły” ze Słowacji

Zwyczaj pieczenia szulek przynieśli na Śląsk Cieszyński prawdopodobnie nauczyciele ze Słowacji, gdzie wypiek tzw. trubiczek był i jest do dziś bardzo popularny. To tradycja, że przed świętami Bożego Narodzenia nauczyciele na Orawie piekli szulki, żeby dorobić do pensji. – Sporo nauczycieli ze Słowacji uczyło w szkole ewangelickiej w Cieszynie, która została założona przy kościele Jezusowym już na początku XVIII wieku. Czy już wtedy szulki były znane, na to nie mamy dowodów. Nie dysponujemy bowiem żadnymi materiałami źródłowymi, na podstawie których moglibyśmy podać dokładną datę pojawienia na Śląsku Cieszyńskim tego świątecznego przysmaku. Jedno jest jednak pewne. Szulki na dobre zadomowiły się w cieszyńskiej parafii ewangelickiej. Wiemy na przykład, że w XIX wieku, a potem również w XX, kościelny piekacz szulki i rozosił je pod domach. Tak samo robili nauczyciele oraz młodzież z chórów ewangelickich – przybliży Marcin Gabrys, kustosz Muzeum Protestantyzmu w Cieszynie.

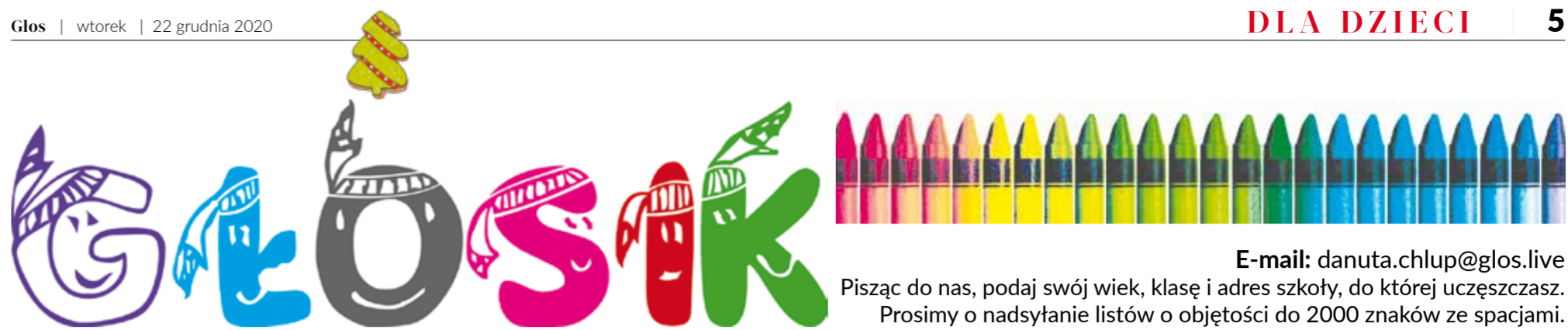
Forma do pieczenia szulek, prawdopodobnie z przełomu minionych stuleci, stanowił jeden z eksponatów tej placówki. Chodzi o tzw. szczypcę, które w tym czasie posiadało wiele parafii ewangelickich. Służyły one również do wypiekania opłatków i hostii komuniyjnych. – Formy do wypieku opłatków czy hostii zapewne też były w parafiach katolickich, ale na pewno nie do wypieku szulek – podkreśla Gabrys.

Jak takie szczypcy wyglądały i jak się nimi posługiwano, opisuje Wincenty Szeliga w swojej publikacji pt. „Tam około Bogumina”. – W chałupach, jak się zbliżały Świąnta, to uż był coroz wyńszszy ruch. Nikiere babki piykły opłatków w takich prostokóntnych albo elipsowatych formach, w kierych były odłote gwiozdy, Boże Dziecióntny w żłóbk, krzize albo hostyje. Chodziół żech też do pani Krzywóniowe, tózech się przidziwówół, jak to robiyla. Ty formy wyglón-dały jakby wielki plaskate klyszcze kowalski. Na spodnióm czynisz nalota takigo rzodziutkiego ciasta, tóm wyrchnióm formóm to przicisła i na chwilym data na ogiñy albo fest rozgrzótom blachym. To uż miała wypróbowane, na jak dłuگو, aby se nie przipolyły (...)

Chociaż pierwsi na Śląsku Cieszyńskim piekli szulki protestanci, zwyczaj ten przejęli również katolicy. Co ciekawe, w górskich rejonach tradycja pieczenia szulek do dziś nie jest znana. Szczypcę natomiast, które opisuje Wincenty Szeliga ze Skrzeczonia, zostały później zastąpione tzw. żelózkami elektrycznymi. Kto chciałby takie posiadać, a nie jest złotą rączką i elektrykiem zarazem, powinien się wybrać na Słowację.

mie do ręki, to robi. Z szulkami sobie jednak nie radzi. Niektórym stwarza np. problem to, że w czasie pieczenia trzeba manipulować gorącą formą i gorącym ciastem. Do formy wlewamy co prawda ciasto zimne, jednak po upieczeniu trzeba je szybko nawinąć na patyczek, by powstała rurka. A następnie jeszcze gorącą zdjąć. Moje palce przywykły już do tego i forma rozgrzana do temp. 200 st. Celsjusza mnie nie parzy – stwierdza moja rozmówczyni.

Dobra szulka to taka, która nie jest ani za mała, ani za bardzo słodka, pachnie cynamonem i jest kruchą. Aby taka została również po upływie miesiąca, a nawet dwóch – bo trzeba wiedzieć, że szulki tak długo wytrzymują – trzeba przedzawijać ją w suchym miejscu. Wilgoć to jej wróg, choć są też tacy, co lubią, kiedy szulka jest na tyle giętka, że w czasie jedzenia można ją dowolnie związać i rozwijać. ▲



E-mail: danuta.chlup@glos.live
Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

GŁOSIK I LUDMIŁKA



**Dzisiaj o zmierzchu wszystkie dzieci,
Jak małe ptaki z gniazd,
Patrzą na niebo, czy już świeci,
Najpierwsza z wszystkich gwiazd.
O zimne szyby płaszcą noski,
W okienkach miast i wsi,
Czy już sfrunęła z ręki Boskiej,
Czy już nad nami tli.**

Zbigniew Trzaskowski



Rys. WŁADYSŁAW OW CZARZY

Blasku choinki, radości w sercach i wspaniałych prezentów życzą najmłodszym Czytelnikom Głosik i Ludmiłka.

Legendy z nowym zakończeniem

Łubicie snuć domysły, w rodzaju – co by było, gdyby? Dzieci z Lutyni Dolnej i Orłowej miały ku temu świetną okazję. – Podczas zdalnej nauki zrodził się pomysł, aby zorganizować konkurs „Legendy Polskie” dla uczniów wszystkich klas PSP w Lutyni Dolnej oraz Orłowej. Dzieci z najmłodszych klas zazwyczaj lubią stare opowieści, ale w szkole sięga się głównie po legendy, które opowiadają o najbardziej znanych i znaczących miejscach – o Smoku Wawelskim z Krakowa czy warszawskiej Syrence – napisała do redakcji nauczycielka Monika Kruczek.

W regulaminie konkursu podano uczestnikom źródło licznego zbioru polskich legend i zaproponowano uczniom cenne nagrody za zmianę ich zakończenia. Co by było, gdyby szewczyk podjął inną decyzję? Gdyby jego plany potoczyły się całkiem inaczej? Uczniowie – od tych najmłodszych z klasy pierwszej, aż po



• Fragment pracy konkursowej piątoklasistki, Barbary Szeligi, z PSP w Lutyni Dolnej. Fot. ARC szkoły

dziwiątoklasi- stów – mieli za zadanie udzielić o d p o w i e d z i na to hipote- t y c z n e pytanie w formie plasty- c z n e j lub literackiej – przygotowując własny e-book lub audiobook. – Liczyła się oryginalność, kreatywność i oprawa. Poprzez dobrą zabawę oraz wkład własnej pracy uczestnicy mieli okazję pogłębić wiedzę o polskiej kulturze, polskich legendach i rzecz jasna, doskonalić język polski – napisała nauczycielka.

Zwycięzcy otrzymali nie tylko nagrody: tablety graficzne, mikrofony z głośnikami, słuchawki, gry planszowe i książki. Konkurs wsparło finansowo Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Ze szczegółami konkursu można się zapoznać na szkolnym blogu: edukatywnie.blogspot.com. (dc)

Wernisaż piątoklasistki



• Anita Tomanek i jej obrazki Fot. DANUTA CHLUP

Klatka schodowa w Szkole Podstawowej w Ropicy została udekorowana obrazami uczennicy Anity Tomanek. Tydzień przed świętami odbył się wernisaż. Anita jest uczennicą piątej klasy polskiej szkoły. Ale w wernisażu wzięli udział uczniowie i nauczycielki zarówno polskich, jak i czeskich klas. Jedne i drugie znajdują się w budynku, którego ściany ożywiły prace dziesięciolatk.

Wystawę odsoniła symbolicznie dyrektorka szkoły, Irena Byrutosowa. Lidia Rucka, kierowniczka polskich klas, zdradziła, jak powstała wystawa. – Pół żartem, pół serio powiedziałam Anitce,

że jak namaluje dziesięć obrazków, to zrobię jej wystawę. Anita wykonała to zadanie, a ja dzisiaj spełniam obietnicę.

– Już od przedszkola interesowała mnie rysowanie. Uczęszczałam do szkoły artystycznej w Trzyńcu. Najczęściej maluję zwierzęta farbami akrylowymi. Pod choinkę chciałybym dostać sztalugę malarską i przybory do malowania – powiedziała Anita.

Ulubione przez Anitę zwierzęta pojawiają się na wystawionych obrazkach. Anita namalowała także świetne postacie – dziewczynę na polu lawendy, dziewczynę z parasolką, smutną panią w deszczu. (dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Witaj, Święty Mikołaju!



Fot. ARC

Święty Mikołaj bardzo lubi odwiedzać dzieci na całym świecie. Wraz ze swoimi pomocnikami odwiedził także nasze jabłonkowskie przedszkole i zawiązał w wszystkich oddziałach. Tradycją było spotkanie z rodzicami i Mikołajem w Domu PZKO, lecz w tym roku musiano być inaczej. Dzieci przygotowały niespodziankę, wierszyki i piosenki, które bardzo podobały się Mikołajowi. Ponieważ nasze dzieci są bardzo grzeczne, Mikołaj rozdawał prezenty tylko z aniołkiem.

Katarzyna Kantor

Szopki z rodzinnego miasta

Třešť na Wysoczyźnie to miasteczko słynące z szopkarskiej tradycji. Właściciele tradycyjnych miejscowych szopok ustawiają je przed świętami Bożego Narodzenia i udostępniają je do zwiedzania. Szopki z Třešti trafiły także do Czeskiego Cieszyna. Wszystko za sprawą rodziny Brannych.

Danuta Chlup

Jaroslava Branna urodziła się w Třešti. Po maturze wybrała się na studia do Pragi. Skończyła Wyższą Szkołę Ekonomiczną. Zakochała się w koledze ze studiów, Leszku Brannym z Zaolzia. Od sześćdziesięciu lat mieszka w Czeskim Cieszynie. Jej synowie i córka są absolwentami polskich szkół, a pani Jarka także nauczyła się języka polskiego i cieszyńskiej gwary.

Wysoczyzna i rodzinne miasto pozostały jednak na zawsze w jej sercu. Często wraca do Třešti, odwiedza krewnych, ogląda szopki.

– Wraz z braćmi spędzaliśmy u dziadków i wujków na Wysoczyźnie każde wakacje. Ludzie tam są serdeczni, skromni, przywiązani do tradycji – włącza się w rozmowę Alicja Branna, córka pani Jaroslavy. Od razu widać, że pokochała rodzinne strony swojej mamy.

Antonín Miřka, ojciec Jaroslavy Brannej, był właścicielem jednej z dużych třešťskich szopok. Najstarsze, kolorowane drewniane figurki pochodzą z lat 1842-1849.

– Kolory są wciąż tak żywe, jakby je niedawno pomalowano. To musiała być dobrej jakości farba – zwraca uwagę Jaroslava Branna.

Jej ojciec, podobnie jak inni właściciele przekazywanych z pokolenia na pokolenie szopok, stopniowo ją poszerzał o kolejne figurki i elementy. Niektóre kupował, inne dostał w darze od kuzynów z twórców. Szopka składa się zarówno z drewnianych, jak i papierowych elementów.

– Nasza rodzinna szopka jest swego rodzaju unikatem, ponieważ jako jedyna w Třešti zawiera także scenę przedstawiającą biblijną rzeź niewiniątek z rozkazu króla Heroda. Mój ojciec otrzymał ową rzeź od swoich rodziców, którzy zmarli podczas drugiej wojny światowej, na pewno jest więc przedwojenna – dowiaduję się od starszej pani.

Fotografia szopki Miřków znalazła się w książce „Třešťské betlémy”, wydanej w 1994 roku. Jej autorami byli trzej szopkarze: Antonín Roháček, Karel Brázda i Jan Kessler. Żaden z nich już nie żyje. Ale w Třešti nie brakuje osób kontynuujących miejscowe tradycje – działa Stowarzyszenie Przyjaciół Szopok, rzeźbiarz prowadzi kółka dla dzieci.

– Ojcu bardzo zależało na rodzinnej szopce. Dwie figurki, bez jego wiedzy, trafiły do muzeum. Mama potajemnie je podarowała. Muzeum było zainteresowane całą szopką, ale tata nie chciał o tym nawet słyszeć – uśmiecha się pani Jarka.

Szopka Antonína Miřki została w Třešti, u bratowej pani Jaroslavy. Ona sama przywiozła do Czeskiego Cieszyna tylko kilka figurek i zabudowała na pamięć. Te papierowe malował jej wujek, Ludvík Měkuta, wzorując się na szopce słynnego czeskiego malarza Mikołaja Aleša. W domu bratowej szopka jest ustawiana co roku. Jednak 86-letnia kobieta sama już z tym sobie nie radzi. Jej syn i wnuki przyjeżdżają specjalnie



• Szopka rodziny Miřków. Fot. ARC rodziny

co roku z Czeskich Budziejowic, aby ustawić szopkę.

– Třešťskie szopki mają duże rozmiary, ustawiane są na specjalnych konstrukcjach. Stajenka nazywana jest tam „zboženístem”. Ta nazwa prawdopodobnie odnosi się do tego, że Jezus przyszedł na świat w jakiejś walującej się ruderze. Szopka rozkłada się na kilku poziomach. Powinna w niej być trawa, suche kwiaty, a przede wszystkim mchy i pnie. To wszystko jest tak umiejscowione poumieszczane, że pojawiają się pagórki, wąwozy, rzeczki. Popularne są lusterka, które imitują tafle wody. Czasem umieszcza się lustra w taki sposób, aby odbijały część szopki i dzięki temu człowiek odnosił wrażenie, że jest jeszcze większa niż w rzeczywistości. Kolejnym ważnym elementem jest krajobraz w tle – tak zwany „lanczoft”. W Třešti mieszkają malarze specjalizujący się w malowaniu „lanczoftów” – opowiada Jaroslava Branna.

Szopki buduje się już na początku grudnia, ale nie ustawia się od razu wszystkich figurek. W Wigilię umieszcza się małego Jezusa w żłobku, Trzej Królowie pojawiają się 6 stycznia. Wszystko zgodnie z kolejnością obchodzonych świąt.

Właściciele třešťskich szopok muszą już jesienią pamiętać o tym, że w grudniu będą je ustawiali. Przed nadejściem zimy trzeba nabierać świeżego mchu i traw. – Pamiętam, że mój ojciec lubił chodzić na grzyby. W naszych pięknych, gęstych lasach, dużo ich rosto. Przy okazji zawsze rozglądał się za ciekawie wyglądającymi pniami, które mogłyby wykorzystać w szopce – wspomina pani Jarka.

Jej dzieci, a później także wnuki, również pokochały tradycję z Wysoczyzny. Alicja Branna zaczęła kompedować własną szopkę przed kilku laty. Jej autorem jest jeden z třešťskich rzeźbiarzy młodszego pokolenia, Evžen Hamtáček. W tej szopce łączą się ze sobą dwa regiony: figurki są z czesko-morawskiego pogranicza, natomiast to („lanczoft”) namalował malarz z Zaolzia, Paweł Wałach.

– Pierwszą część szopki dostałam przed sześciu laty od rodziców na 50. urodziny, później kompletowałam dalsze figurki. Każda z nich symbolicznie nawiązuje do którejś z bliskich mi osób. Mama jest ze struclą, bo co roku piecze na święta aż sześć syni i wnuki przyjeżdżają specjalnie



• Jaroslava Branna zabrała ze sobą do Czeskiego Cieszyna kilka elementów rodzinnej szopki, której początki sięgają 1840 roku. Na zdjęciu z córką Alicją.



• Szopka Wojciecha Brannego. Fot. WOJCIECH BRANNY

du, córka gra na flecie, a ja jestem z książką – pani Alicja bierze do ręki jedną figurkę za drugą i z uśmiechem o nich opowiada.

– W třešťskich szopkach pojawiają się charakterystyczne postacie, które żyły w naszym mieście. A także buławy typowe dla różnych innych miast, na przykład Telcza czy Hlubokiej nad Weltawą – uzupełnia jej mama.

Piękną drewnianą szopkę spod dłuta Hamtáčka posiada brat Alicji Brannej, Dom Wojciecha Brannego jest kolejnym miejscem w Czeskim Cieszynie, w którym ożywa co roku twórczość szopkarzy z Wysoczyzny.



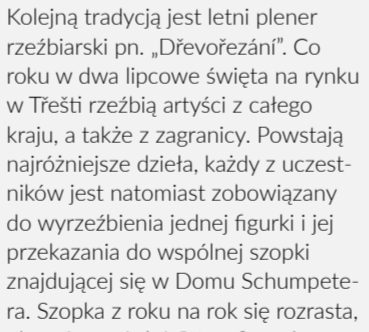
• Fragment typowej třešťskiej szopki. Fot. Muzeum w Třešti

Betlejemskim szlakiem

Twórczość szopkarzy z Třešti rozwija się od dwustu lat. Pierwsze szopki były papierowe. W drugiej połowie XIX wieku stopniowo wypierały je szopki z trójwymiarowymi, rzeźbionymi w drewnie figurkami. Tradycja przetrwała do dziś, choć okres wojennych rządów komunistycznych nie sprzyjał jej kontynuowaniu i nagłośnieniu. Po 1989 roku działalność szopkarzy się ożywiła. Obecnie w Domu Schumpetera (nazwanym tak na pamiątkę znanego ekonomisty pochodzącego z Třešti) znajduje się centrum informacji, muzeum oraz pomieszczenia, z których korzysta Stowarzyszenie Przyjaciół Szopok. Stałą ekspozycję można zwiedzać przez cały rok, należy jednak z wyprzedzeniem uzgodnić termin. W okresie świąteczno-noworocznym muzeum bywa otwarte codziennie.

Ale to nie wszystko. W Třešti co roku organizowany jest „Betlejemski szlak”. Prywatni właściciele szopok zapraszają zwiedzających do swoich domów i pokazują im swoje aranżacje, chętnie o nich opowiadają. Robią to bezpłatnie. Miejscowi i przyjeźdźni (czasem przybywają całe wycieczki) mogą zwiedzać szopki od Bożego Narodzenia aż do Gromnic. W zeszłym roku szopki udostępniło 17 właścicieli. W tym roku „Betlejemski szlak” odbędzie się w ograniczonej formie, głównie wirtualnej. Stała ekspozycja w muzeum ma być otwarta.

Kolejną tradycją jest letni plener rzeźbiarski pn. „Dřevořezání”. Co roku w dwa lipcowe święta na rynku w Třešti rzeźbią artyści z całego kraju, a także z zagranicy. Powstają najroźniejsze dzieła, każdy z uczestników jest natomiast zobowiązany do wyrzeźbienia jednej figurki i jej przekazania do wspólnej szopki znajdującej się w Domu Schumpetera. Szopka z roku na rok się rozrasta, obecnie ma już 1,2 tys. figurek.



• Szopka Wojciecha Brannego. Fot. WOJCIECH BRANNY



• Alicja Branna kompletuje nową szopkę z Třešti. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Ostry dyżur

Boże Narodzenie

Atmosfera świąt, Wigilia, Boże Narodzenie. Wszyscy wyciszamy się choć na chwilę. Jesteśmy dla siebie miłsi. Oczy naszych dzieci świecą radością, spotykamy się z bliskimi, dla których jakoś nie mieliśmy w ciągu całego roku wolnej chwili...

Już mam dosyć ciągłych wiadomości na temat roku „2020-COVID 19”, dosyć tych wszystkich on-line wiadomości – ile nowych zakażonych, ile w konkretnym województwie, który z polityków nie miał maseczki. Czasami odnoszę wrażenie, że to wszystko poszło już w taką spiralę informacyjną, że gdyby wirus zniknął teraz, to nie wiem, co leciałoby w telewizyjnym dzienniku głównym. Każdy z nas powinien być odpowiedzialny za swoje zachowanie. Zasiadamy do stołu wigilijnego. Oplatek, chleb, sól, ryba. Choinka, rodzime dzieci z podarunków. Spiewamy koledy – te klasyczne, ale i te mniej znane.

Koleda śpiewanie Choinki świeca A nasze życzenia Do Jezuska leca Idziemy na pasterkę... Raczej nie, bo są pewne nakazy. Jutro Boże Narodzenie.

W komórcie pojawia się wiadomość SMS. „Życzenia pogodnych Świąt od Przemka i rodziny”. Tak. Przemek akurat może świętować, bo w roku 2020 narodził się na nowo.

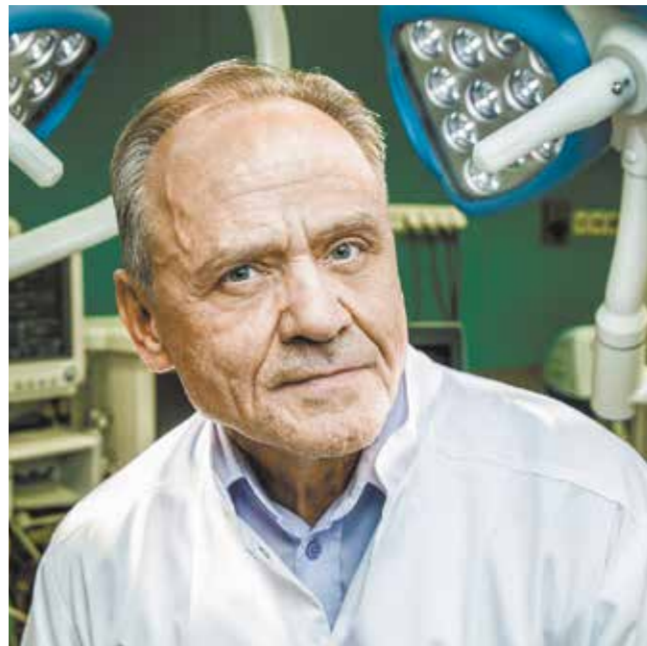
Panie profesorze, pan Przemek – słysz. – Co się dzieje? – Zatrzymał się! – To szybko wzywaj anesteziologa! Wołaj Karolinę, Martę! Gdzie są wszystkie pielęgniarki?! Szybko podłączaj go do tlenu. Rozpoczynam masaż serca. W ciągu minuty są młode lekarki: Karolina i Marta. Bardzo dobre w chirurgii, ale też bardzo dobrze zorientowane w intensywnej opiece i reanimacji.

– Co się stało? – pytają dziewczyny. Nie wiem, Przemek się zatrzymał. Na monitorze linia prosta. Masuję dalej, tlen do pełna, dziewczyny podają adrenalinę. Nic. Strzela! Karolina, dawaj 150! Nic. Jest Piotrek – anesteziolog. Piotrek przejmuje kierowanie reanimacją. Nie mamy pojęcia, co się mogło zdarzyć. Dlaczego Przemek się zatrzymał. Przecież dopiero co wrócił z bloku operacyjnego. Podczas zabiegu właściciel tylko wyciągnęliśmy chusty tamujące krwawienie z wątroby. Nic się nie stało. Nie było ani chirurgicznie żadnego krwawienia, ani przyczyny krążeniowej. Nie wiem.

Intubujemy – decyduje Piotrek. Ja i dwie dziewczyny na zmianę prowadzimy zewnętrzną masaż serca. Wszystko dzieje się tak szybko, że nawet nie zdążyliśmy z Przemkiem wyjechać z sali, gdzie leżą trzej przestraszeni pacjenci. Nie wiedzą, co zrobić. Wyjść z sali nie można, bo my działamy na pełnego i drzwi są zablokowane. Przychodzi jeszcze Rafał. Też bardzo doświadczony anesteziolog. Pobiera krew na gazy, elektrolity, cukier...

Wszystko dzieje się bardzo szybko. A Przemek stale nic... Linia prosta. – Idziemy na pełnego, dopóki nie otrzymamy wyników – decyduje Piotrek. Leci adrenalina, sterydy, natrium bicarbonicum, salbutamol, kalций, glukoza z insuliną... Wciąż nic. Następny strzał. 200, kolejny 250, znowu leki. Zmieniamy się w masażu serca. Mija już 30. minuta.

Pierwsze wyniki laboratoryjne – kwasica, dużo potasu. Wiadomo, wyniki podczas reanimacji są bardzo często podobne, ale stale nie wiemy, co się z Przemka stało!



Prof. Stanisław Czudek

Pochodzący z Zaolzia światowej sławy lekarz w zeszłym roku objął stanowisko kierownika oddziału chirurgii ogólnej w Szpitalu Powiatowym w Zawierciu. Jest jednym ze stu chirurgów wyznaczonych przez NASA do operacji astronautów na odległość. Światowej sławy ekspert w chirurgii małoinwazyjnej. Posiada specjalizację pierwszego i drugiego stopnia z chirurgii oraz specjalizację z onkocirurgii, w ramach której operuje głównie guzy jelita grubego, wątroby oraz trzustki. Zdobywał doświadczenie w najbardziej renomowanych klinikach w Europie i na świecie. Od 30 lat wykonuje operacje pokazowe w Polsce i za granicą.

Zastanawiam się nad zastosowaniem urządzenia do masażu zewnętrznego serca. Zanim dotrze z OIOM-u (Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej, czes. ARO – anesteziologiczno-resuscitacni oddělení), zleci parę minut. Adrenalina, bikarbonat, kalций, glukoza z insuliną, wciąż wszystko się powtarza. Znowu strzały 250 i jeszcze raz, i jeszcze raz. A Przemek nic! Jak tam ostatnie wyniki laboratoryjne? Dalej acidoza (kwasica), hiperkalemia (nadmiar potasu). Minęło już 55 minut, a Przemek prawie że nic, to znaczy, od czasu do czasu pojawia się skurcz komór serca. Kurcze, co to jest! Po tak banalnym, krótkim zabiegu! Co się stało?

Z Przemkiem spotkałem się po raz pierwszy przed 5-6 laty. Młody, wysportowany czterdziolatek, który zwrócił się do mnie z bólami brzucha i wzdęciami. Podczas pierwszego spotkania rozmawialiśmy długo. Przemek miał ambicje, pracował bardzo dużo. Te swe dolegliwości zrzucał raczej w tym kierunku. Za dużo pracy, syndrom wypalenia – to raczej uważał za przyczynę swoich dolegliwości. Po prawie rocznych problemach zwrócił się jednak do mnie. Wywiad i podstawowe badania ukierunkowały mnie raczej gdzie indziej. – Przemku, czy ktoś u ciebie w rodzinie miał może chorobę nowotworową? – Nie – odpowiada. – Wiesz, bo niektóre badania trochę mnie niepokoją. Anemia, podwyższone markery nowotworowe CEA, CA 19-9. Musimy zrobić USG (ultrasonografię) i TK (tomografię komputerową) jamy brzusznej, gastroskopię, kolonoskopię, prześwietlenie klatki piersiowej – zrobiłem wylizankę. Nie był zachwycony, ale też zdawał sobie sprawę z tego, że nie ma innego wyjścia.

Badania zrobione. Spotykamy się ponownie. Nie musimy mówić nic. Przemek przeczytał wyniki badań. Guz esicy. Pobrana biopsja wykazała gruczolakoraka (adenocarcinoma). Węzły chłonne niepowiększone. – Przemek, jedynym rozsądnym rozwiązaniem w twoim przypadku jest wycięcie lewej połowy jelita grubego z guzem i zespo-

lenie, a później według wyników śródpatologicznego guza i węzłów oraz dalsze kroki.

Przemek się zgodził. Nawet nie pytał o szczegóły. Wszystko miał już przestudiowane z Internetu. Zabieg przebiegł bez problemów, bez powikłań. Guz przerażał całą ścianę jelita, z 23 węzłów chłonnych było 8 zajętych. Konsylium onkologiczne – ustaliśmy dalszą terapię. Chemioterapia i immunoterapia. Przemek zgadza się na wszystko. Miedzy poszczególnymi immunoterapiami umawiamy się na wizyty kontrolne. Idzie wszystko bez usterek. Badania TK, markery co trzy miesiące, później co pół roku. Nic nie wskazuje na progresję choroby. Przemek jest zadowolony, żyje normalnym życiem, jeździ na wczasy z żoną i dziećmi.

Podczas ostatniej kontroli onkologicznej przed 2 miesiącami pojawia się w prawym płacie wątroby guz średnicy 3 cm i podwyższone markery nowotworowe. Niestety niekiedy w ciągu pół roku może do takiej zmiany dojść. Płuca czyste. Podczas konsylium zdecydujemy o resekcji przerzutowego guza z prawego płata wątroby. Długo z Przemkiem rozmawiam, tłumaczę mu. – Tak się dobrze czuję, a znowu mnie pan zmusza do zabiegu – mówi. – Przemek, to nie ja cię zmuszam, ale rozsądek. Byłoby nieodpowiedzialne ignorować ten przerzut, bo choroba poleci dalej. A ty jesteś przecież młody, musisz zatroszczyć się o żonę, dzieci – tłumaczę. Zagrałem co prawda trochę na uczuciach Przemka, ale wszystko w szczyrych i czystych intencjach. – A czy potem już będę wyleczony? – pyta Przemek. – Przemku, nigdy w życiu nie poświadczalem pacjentowi, że wyleczyłem raka, bo nigdy tak nie można powiedzieć. Złe mi się robi, jak słyszę w telewizji: znowu ktoś wyleczył raka, znowu gdzieś znaleźli lek zapewniający wyleczenie raka. To kłamstwa. Medycyna robi bardzo duże postępy, ale stale jest pół kroku za nowymi formami chorób nowotworowych. Choroby nowotworowe to choroby na całe życie. Tak, jak nadciśnienie, tak, jak cukrzyca. Jeżeli ignoruję leczenie nadciśnienia, to tylko kwestia czasu i dostanę zawału czy udaru. Albo w przypadku cukrzycy będą mi obcinali palce u nóg, będę tracił wzrok, czy będę mi wysiadły nerki... Jeżeli będę pilnował się i postępował zgodnie ze wskazówkami lekarza, pożyję długie lata... I po zabiegu na wątrobie nie mogę ci Przemek zagwarantować, że choroba nie pojawi się gdzieś w innym miejscu. Komórki raka mogły polecieć już dawno przed naszym pierwszym spotkaniem kilka lat temu. Twój układ immunologiczny mógł dać sobie z tymi zmutowanymi obcymi komórkami rad, ale mogło się też zdarzyć, że układ ten nie zdążył zniszczyć wszystkich komórek raka.

Przemek poprosił o czas do namysłu. Zgodziłem się. Po tygodniu przychodzi z decyzją zgody na zabieg i prosi o szczegóły. – Przemek, guz przerzutowy w twojej wątrobie nie jest co prawda duży, ale jest usytuowany w tylnej części prawego płata, bardzo trudno dostępnej części wątroby. Oczywiście spróbuję wyciąć wszystko do zdrowych tkanek, ale nie wiem, czy mi się uda. Mam na szczęście do dyspozycji najnowocześniejsze technologie – ligasurę, argonbeam, mam do dyspozycji termoblakację RFA – urządzenie do wypalania dużych guzów wątroby. Ale nigdy nie wiadomo, ostateczna decyzja zawsze podejmowana jest w trakcie zabiegu. Zabieg u Przemka przebiegł całkiem gładko. Udało się wyciąć całego guza do

zdrowych tkanek, potwierdził śródpatologiczny guz i histopatologa. Guz niestety siedział głęboko na rozwidleniu ukrwienia prawego i lewego płata. By mieć pewność hemostazy – tamowania krwawienia – stosujemy między innymi specjalne chusty hemostatyczne. U Przemka byłem zmuszony zastosować cztery takie chusty. Chusty te po dwóch, trzech dniach usuwa się albo wymienia za nowe. U Przemka krwawienie ustalo już po pierwszym razie. Wszystko poszło gładko.

Panie Boże, dzięki! Wskakuje migotanie komór – po 60 minutach! Stale intensywna terapia. Zebra złamane z lewej i prawej strony klatki piersiowej. 23 strzałów, 14 ampułek adrenaliny, a ile bikarbonatów? Anestezjologdy z lewej i prawej strony kładą ręce. Nie, nie możemy się poddać! Musimy za wszelką cenę – mobilizując cały zespół. Wbijamy wysokie potasy, wyrównujemy kwasice. W pewnym momencie Przemek wskakuje! Jego serce pracuje! Co prawda na szybkich obrotach, ale pracuje. Wentylacja respiratorem na 100 proc. tlenie, produkcja moczu zerowa. Kontrolne badania gazometryczne, elektrolitowe idą w dobrym kierunku. Szybko na OIOM!

Ale my nie mamy miejsca – mówi Rafał. – Jak to nie macie miejsca?! To mam komuś wyłączyć maszynę, by pomógł Przemkowi? – pytam. Niestety taki system w Polsce, że wolne łóżka na oddziale OIOM zgłasza każdy szpital czy klinika co 12 godzin. Przemek walczy o życie, a my zatłaczamy miejsce dla niego w którymś z OIOM-ów. Najbliżej Racibórz, tzn. 125 kilometrów. Panie Boże! Szlag mnie trafia!

I co Przemek, jak się masz? – spotykamy się po dwóch miesiącach pobytu na OIOM-ie. – Dziękuję, całkiem fajnie – odpowiada. – Jak tam było? – pytam. – Nic nie pamiętam! Ostatnie momenty, to jeszcze pana widziałem, ale potem już nie wiem – zdradza. – Przemek, jest pan jednym z rekordzistów. I gozdżina i 43 minut od rozpoczęcia reanimacji do powrotu hemodynamicznej pracy serca – kontynuuję. W pewnym momencie chciałem go zapytać, jak tam wśród Aniołów się lata, ale zostałem pytaniem dla siebie. Cieszyłem się i my wszyscy, którzy byli świadkami tej resuscytacji, że Przemek wrócił do nas z zaświatów. Cieszyliśmy się chyba jeszcze więcej, niż Przemek.

Tak to w życiu jest. Chirurgia guzów wątroby jest jedną z najtrudniejszych. Mówię to z całą odpowiedzialnością, mając prawie czterdziestoletnie doświadczenie w chirurgii. Niestety w dzisiejszym świecie nowotworów powinniśmy opanować i tą trudną dziedzinę, bo guzów wątroby pierwotnych i przerzutowych jest coraz więcej.

Przemek żyje! Nie wiem, dlaczego przypomniało mi się spotkanie w Wątykanie i rozmowa z papieżem Janem Pawłem II w roku 1998. Rozmawialiśmy o Polsce, Czechach, Beskidach, świętach. Ale też o życiu – punkcie widzenia idealistycznym i materialistycznym. Te dwa punkty widzenia świata w ogóle się nie grzeszą, idą równoległe, bok w bok!

Przemek żyje i przyjdzie znowu do następnej kontroli onkologicznej. Przemek żyje! Moze dlatego, że był tak blisko Częstochoy i Jasnej Góry? Święta, Wigilia, Boże Narodzenie, wyciszamy się choć na chwilę. Jesteśmy dla siebie miłsi...

Koleda śpiewanie Choinki świeca A nasze życzenia Do Jezuska leca

Stanisław Czudek

Boże Narodzenie w prasie sprzed stu i więcej laty

Świąteczne ramówki gazet, programów informacyjnych czy portali internetowych wyglądają niczym z szablonu. Trochę o ustrojonych choinkach w najbliższej okolicy, materiał o tradycjach świątecznych, kilka zdań o egzotycznych obchodach Bożego Narodzenia w dalekich krajach, czasami jeszcze lżejszy cykl „jak spędzają święta...”. A jak to wyglądało „drzewiej”?

Michael Morys-Twarowski

Cieszyńskie gazety sprzed 100 czy więcej lat w większości miały podobną strukturę: na początek duży artykuł (zwykle o sprawach bieżących), później trochę literatury, dalej felieton pisany gwara, wiadomości ze świata, wiadomości lokalne, wreszcie ogłoszenia i reklamy. Niby sporo, ale to nic w porównaniu z doświadczanym dzisiaj nadmiarem informacji, przyprawiającym o ból głowy dosłownym tego słowa znaczeniu. Pod tym względem starszą prasę przegląda się z pewną nutką zazdrości.

Artykuły zawsze aktualne

Na przelomie XIX i XX wieku w numerach świątecznych zwykle pojawiały się apele o wykupienie prenumeraty na kolejny rok i dłuższe teksty mniej lub bardziej związane z Bożym Narodzeniem. Zresztą patrząc po tytułach czasopism dało się w ciemno zgadnąć, o czym będą. I tak katolicka „Gwiazdka Cieszyńska” zwykle utyskiwała, jak zła jest sytuacja chrześcijan. „Dziś brak wiary powoduje śmierć wątpienia i rozpacz” – można było przeczytać w numerze świątecznym z 1911 roku. Oprócz tego nieraz zwracano uwagę na problemy trawiące społeczeństwo Księstwa Cieszyńskiego: alkoholizm i pniaństwo.

Z kolei taki „Robotnik Śląski”, organ socjalistów, wykorzystywał okazję, by smagać krytyką Kościół rzymskokatolicki. W 1912 roku pisano na jego łamach: „Z religii biedaków zrobiono religię bogaczy. W zaraniu chrześcijaństwa (tj. chrześcijaństwa) domami modlitwy były podziemne katakomby (tj. katakumby) i ubogie chaty, potem wspaniałe złocone pałace (tj. pałace) zwane kościołami. Ludzie łagodni i cisi, gołębiego serca, byli jego pierwszymi apostołami, następcy ich wojowali mieczem i pożąga, królestwa ziemskie zdobywali”. W zasadzie można świąteczne artykuły przekopiować, uwspółcześnić pisownię i – przynajmniej w Polsce – nikt nie zorientowałby się, że to teksty sprzed ponad stu lat.

Atmosfera świąt nie powodowała redaktorów od nawiązań do bieżącej polityki. W sumie nie dziwnego, bo cieszyńskie gazety w pierwszym rzędzie miały kształtować postawy polityczne czytelników, a dopiero w drugim informować o świecie. „Z opłatkiem życzymy więc wszystkim jak najchlejszego zdołania tych naszych praw, które nam Bóg dał i Niemiec nie ma prawa ich



• Świąteczny numer „Robotnika Śląskiego”, wydawanego we Frysztaście, z 1912 roku. Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa, sbc.org.pl

odbierać” – pisała w 1900 roku „Gwiazdka Cieszyńska”. Nie lepiej było po drugiej stronie barykady. Proniemiecki „Ślązak” w wydaniu z 23 grudnia 1911 roku po zdawkowych życzeniach świątecznych na pierwszej stronie zamieścił obszerny artykuł „Przykład Michejdowskiej polityki, czyli jak ptaszka chwytać, to na niego nie szukają”. Zamiast rozwodzić się o Bożym Narodzeniu i czasie wyciszenia, na pięciu kolumnach bez pardonu krytykowano „Oskarka”, czyli księdza Oskara Michejdzę z Bystrzycy.

»...Trucelkę, trochę orzechów, ciasteczek i pomarańcz«
Okolice Bożego Narodzenia sprzyjały różnego rodzaju akcjom charytatywnym. Korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej” z Końcyc Wielkich donosił, że 20 grudnia 1891 roku „obdarzyły nasze hrabianki Gabryela i Franciszka Larischówna 24 ubogich dzieci z naszej gminy ciepłą odzieżą, cukierkami i piernikami. Hrabianki zrobiły dzieciom niewymowną radość i pozyskały sobie swą uprzejmością i zbliznieniem do ludu serca wszystkich”. Dla Gabryeli, wówczas 19-letniej dziewczyny, było to preludium do działalności dobroczynnej. Znana jest lepiej pod nazwiskiem, które przyjęła po ślubie – jako hrabina Thun von Hohenstein. Wciąż pamięć zyskała jako dobrodziejka Szpitala Śląskiego w Cieszynie.

Najczęściej jednak dzieciom wręczano prezenty w szkole, tak jak w Niemieckiej Lutyni w grudniu 1892 roku. „W piątek przed wigilią Bożego Narodzenia po południu zgromadziły się nasze szkolne dziewczki w największej klasie, gdzie się im miły przedstawił widok. Wysoka choinka jaśniała w świetle kilkudziesięciu świec, obwieszona różnym podarunkami. Obok choinki stała na stole szafka obwieszona, przedstawiająca pasterzy i świętych

Trzech król spieszących powitać nowonarodzonego a tak długo oczekiwanego Mesyasa” – informowała „Gwiazdka Cieszyńska”. Po występie chóru szkolnego, przemowach proboszcza i przełożonego gminy każde dziecko dostało „stucelkę, trochę orzechów, ciasteczek i pomarańcz”, a te biedniejsze odzież (76 na 420 obdarowanych).

Tego rodzaju akcje nie mogłyby się obyć bez wsparcia sponsorów. W 1906 roku na łamach prasy wyrażono wdzięczność Józefowi Stonawskiemu z Lesznej Dolnej i jego żonie, którzy sprawili prezenty dzieciom ze szkoły w Lesznej Górnej. Z kolei na łamach „Dziennika Cieszyńskiego” ukazała się relacja o podobnej imprezie w Bystrzycy, zorganizowanej w grudniu 1912 roku. Autor, który podpisał się „Jeden z uczeszonych rodziców”, zakończył swój tekst tymi słowami: „Szczególne podziękowanie należy się Ludowej Spółce Spożywczej w Bystrzycy, która ofiarowała za pośrednictwem A. Wałacha jako przewodniczącego i nauczyciela p. Pawła Góry jako sekretarza przeszło 200 K (koron) na rzecz ubogiej działy szkolnej”.

Zakaz koledowania

Od czasu do czasu da się trafić na opisy zwyczajów świątecznych w Księstwie Cieszyńskim, które zanikały już w progu XX wieku. Na łamach „Posta Ewangelickiego” (1912, nr 51) anonimowy autor utyskiwał, że koledy i koledowania wręczano prezenty w szkole, tak jak w Niemieckiej Lutyni w grudniu 1892 roku. „W piątek przed wigilią Bożego Narodzenia po południu zgromadziły się nasze szkolne dziewczki w największej klasie, gdzie się im miły przedstawił widok. Wysoka choinka jaśniała w świetle kilkudziesięciu świec, obwieszona różnym podarunkami. Obok choinki stała na stole szafka obwieszona, przedstawiająca pasterzy i świętych



• Pastor Jan Michalik („Kalendarz Ewangelicki”, 1927, s. 51). Zdjęcia: ARC

Wigilia u Michalików

W „Dzienniku Cieszyńskim” (1907, nr 293) Jan Michalik (1868-1926), pastor w Morawskiej Ostrawie, opublikował tekst o tym, jak obchodzono wigilię Bożego Narodzenia w jego rodzinnym domu w Cieszynie, czyli w przybliżeniu około 1880 roku. Rano matka wręczała mu i jego rodzeństwu chleb z solą, „abyśmy, jak mówiono, byli zdrowi i silni w nadchodzącym roku”. Tego dnia nie jedzono obiadu, a gdy nadchodził wieczór, który „wystrzałami z moździerzy witano”, powoli szykowano się do uroczystej kolacji. Specjalnie na tę okazję wyciągano biały obrus i świecznik.

„Usiadłszy raz przy stole, nikt nie śmiał wstać więcej i odejść aż obiad (tj. kolację wigilijną) ukończono, aby wszyscy członkowie rodziny jako przy obiedzie we wilię, byli cały rok połączeni, a grono rodzinne nie zostało przez śmierć lub inny wypadek nawiedzone i rozzerwane” – wspominał ksiądz Michalik.

Na zakończenie posiłku dzelono się opłatkiem. „Po obiedzie zdmuchiwaliśmy świecę obiadową przy blasku gorącej lampy. Wszak to cząstka naszej rodzimej domowej kultury” – stwierdził autor, a następnie zamieścił teksty trzech koled (z „Tamtej strony gojka”, „W górach betlejemskich”, „Posłuchajcie bracia mili!”).

Płomień zgaśnie 28 lutego

W latach 30. poprzedniego stulecia statystyczny Polak „konsumował” w ciągu roku 1111 zapatek. – A wie pan, jakie są ostatnie dane? – pyta Witold Pasek, rzecznik prasowy zakładów zapalczanych w Czechowicach-Dziedzicach. – Sto!?! – próbują zgadnąć. Stoimy przed ostatnim w Polsce zakładem produkującym zapalki na skalę przemysłową. Zostanie on zamknięty 28 lutego 2021 roku, po ponad 100 latach istnienia.



• Początkowy etap produkcji. Za chwilę to drewno zmieni się w folię drzewną.

Tomasz Wolff

Jest początek grudnia, co piąty pracownik przebywa na zwolnieniu lekarskim. Powód? Wiadomo, koronawirus. W pocie czoła uwija się ponad 100 osób z liczącej 130 pracowników załogi. To mniej więcej dwa razy mniej niż w szczytowym okresie. Wszyscy pracują już tylko na jedną zmianę. Na więcej nie ma popytu.

Od prosperity do upadku...

Cyfry, które rzucza Witold Pasek, mówią wszystko na temat aktualnej kondycji przemysłu zapalczanego nie tylko w Czechowicach-Dziedzicach, nie tylko w Polsce, nie tylko w Europie, ale nawet na całym świecie. Przyczyną zapaści w branży są trzy. Te główne. – Mniej ludzi pali, a jeżeli już to robi, to najczęściej odpala papierosa od zapalniczki, poza tym postęp, czyli pojawienie się zapalarek elektrycznych w kuchniach gazowych oraz coraz bardziej popularne płyty indukcyjne – wyjaśnia rzecznik czechowickiego producenta zapalek. Aż trudno uwierzyć, że firma działa od 1919 roku i jest to ostatni zakład przemysłowy produkujący zapalki w Polsce.

Przed 1989 roku było zgoła inaczej. Po wojnie zakłady produkujące zapalki na skalę przemysłową weszły w skład Zjednoczenia Przemysłu Płyt, Sklejek i Zapalek. Oprócz Czechowicz-Dziedzic, miały siedzibę w Bystrzycy Kłodzkiej na Dolnym Śląsku, w Częstochowie, Gdańsku i Sianowie (obecne województwo zachodniopomorskie). Wszystkie o przedwojennych tradycjach. Dyktowały warunki, a wszystko – jak w czasach komunizmu – było sterowane ręcznie. „Góra” narzucała na przykład wzory opakowań, często z państwowotwórczym przesłaniem. Etykiety zachęcały na przykład do zaszczepienia się na gruźlicę czy prośbę o bezpieczne zachowanie się w zakładach pracy, żeby uniknąć wypadków. Od lat zakłady w wielkiej piątce zaczęły upadać, ostatni w Bystrzycy Kłodzkiej w 2013 roku, dając drugi oddech Czechowicom-Dziedzicom. Skoro stał się monopolista, udawało mu się utrzymać na powierzchni. Tlen jednak szybko zaczął się kończyć i w 2021 roku w Polsce zamknie się przemysłowa produkcja zapalek. Fakty są bowiem nieublagane. – W 2013 roku sprzedaliśmy zapalek za

33 miliony złotych, a przed rokiem za 20 milionów, co oznacza spadek w ciągu siedmiu lat o jedną trzecią – wyjaśnia Witold Pasek.

– Od 2014 roku obserwujemy spadek popytu na nasz podstawowy produkt, jakim są zapalki. Ludzie używają ich coraz mniej. Wynika to głównie z tego, że w naszych kuch-

niach są stosowane elektryczne zapalniczki, do tego dochodzą nowe rozwiązania technologiczne dotyczące ogrzewania domów. Również zakaz reklam na wyrobach tytoniowych i alkoholowych wpłynął negatywnie na spadek popytu na zapalki – uzupełnia Renata Gamrot, prezes PCC Consumer Products Czechowicz-Dziedzice S.A., bo tak brzmi pełna nazwa zapalkowni.

Poza Polską sytuacja też nie jest różowa. Przed rokiem upadł największy zakład na Białorusi, Pinskred, założony jeszcze w 1880 roku przez Polaków. Dziś praktycznie zostały w Europie dwa zakłady produkujące na skalę przemysłową zapalki – większy na Węgrzech i mniejszy w Szwecji.

300

tysięcy osób jeszcze w latach 70. XX wieku oddawano się w Polsce filumenistyce. To nic innego, jak kolekcjonowanie etykiet zapalczanych. Dziś pasjonatów została garstka. Etykiety wciąż można natomiast kupić. Są dostępne na przykład na popularnym portalu aukcyjnym Allegro. I tak na przykład pojedyncze etykiety można już kupić za 3 złote. Dostępne są także kolekcjonerskie pudełka na zapalki. Niektóre kosztują nawet kilkadziesiąt złotych.

Cały proces produkcji zapalki trwa średnio kilkanaście dni i zbierają się w nim trzy elementy – chochla o drewno, tekturę i chemię. Po kolei więc. Do zakładu przyjeżdżają pnie o długości kilku metrów, które są następnie okorowywane oraz cięte na metrowe odcinki. Najlepsza do produkcji zapalek jest osika. Metrowe „klocki” po odpowiednim potraktowaniu parą (w zakładzie znajduje się wielki kocioł, jest mało ekonomiczny i ekologiczny,

ale nie ma innego wyjścia; kupno nowego by się nie opłacało), trafiają do maszyny, która zamienia je w folię drzewną. – Ostrze zdejmujące cienką, dwumilimetrową warstwę, która odpowiada już grubości zapalki – wyjaśnia Glistak.

Maszyny w zapalkowni pochodzą w większości z lat 70. poprzed-

niego stulecia. Zostały wyprodukowane w Niemczech. Nie ma do nich części, dlatego parytet w zakładzie wygląda mniej więcej tak – panie pracują na produkcji, panowie zajmują się jej utrzymaniem. Naprawa maszyn często jest ogromnym wyzwaniem. Najbardziej skomplikowanym elementem produkcji jest moment, kiedy tysiące zapalek na

stać się wyprodukować w skali roku... 650 milionów pudełek. Wypuszcza jednak na rynek kilka milionów. Bo statystyczny Polak „konsumuje” rocznie... 28 zapalek.

Nie będzie 40-lecia...

Piotr Glistak nie będzie świętował 40-lecia pracy w czechowickich zapalczanych. Okrągła rocznica minie w sierpniu, kiedy po zakładzie zostanie już tylko wspomnienie. Jak mówi w rozmowie z „Glosem”, najważniejsze w produkcji jest drewno. – Jak dostajemy do obróbki dobre drewno, to i jakość zapalki jest dobra. Trzeba tylko potem dopilnować wszystkich szczegółów – mówi obrazowo.

niego stulecia. Zostały wyprodukowane w Niemczech. Nie ma do nich części, dlatego parytet w zakładzie wygląda mniej więcej tak – panie pracują na produkcji, panowie zajmują się jej utrzymaniem. Naprawa maszyn często jest ogromnym wyzwaniem. Najbardziej skomplikowanym elementem produkcji jest moment, kiedy tysiące zapalek na

stać się wyprodukować w skali roku... 650 milionów pudełek. Wypuszcza jednak na rynek kilka milionów. Bo statystyczny Polak „konsumuje” rocznie... 28 zapalek.

Właściciel zakładu w Czechowiczach-Dziedzicach nie chciał zamykać zakładu z dnia na dzień, dlatego proces ten rozłożył w czasie. Ostatnia nad Wisłą zapalkownia zostanie zlikwidowana, ale nie na skutek bankructwa. – W praktyce oznacza to, że każdy dostanie to, co mu się należy. Spłacamy wszelkie wierzytelności w bankach, podpisaliśmy umowę ze związkami zawodowymi, w której określiliśmy, na jakich warunkach odejdą stąd ludzie – wyjaśnia Witold Pasek. Na razie trudno wyrokować, co stanie się z budynkami i maszynami. Na te ostatnie wycieczajnie nie będzie popytu w Europie, że ktoś u siebie sprzedaje je gdzieś do Azji. Rozkręcenie zapalczanego biznesu w Polsce jest nierealne. – Wyobraź sobie taką sytuację, że ktoś zapragnie otworzyć nową produkcję. Weźmie kredyt na maszyny. Zapyta księgową, kiedy mu się to zwróci. Kiedy usłyszy w odpowiedzi, że nigdy, wycieczajnie zrezygnuje z pomysłu – dodaje z przekonaniem rzecznik zakładu w Czechowiczach-Dziedzicach.

Nad Wisłą zostaną drobne manufaktury produkujące po kilkaset pudełek zapalek reklamowych. ◀

650 milionów pudełek mogłoby produkować zapalkownia, gdyby tylko był popyt na zapalki... Zdjęcia: TOMASZ WOLFF

Właściciel zakładu w Czechowiczach-Dziedzicach nie chciał zamykać zakładu z dnia na dzień, dlatego proces ten rozłożył w czasie. Ostatnia nad Wisłą zapalkownia zostanie zlikwidowana, ale nie na skutek bankructwa. – W praktyce oznacza to, że każdy dostanie to, co mu się należy. Spłacamy wszelkie wierzytelności w bankach, podpisaliśmy umowę ze związkami zawodowymi, w której określiliśmy, na jakich warunkach odejdą stąd ludzie – wyjaśnia Witold Pasek. Na razie trudno wyrokować, co stanie się z budynkami i maszynami. Na te ostatnie wycieczajnie nie będzie popytu w Europie, że ktoś u siebie sprzedaje je gdzieś do Azji. Rozkręcenie zapalczanego biznesu w Polsce jest nierealne. – Wyobraź sobie taką sytuację, że ktoś zapragnie otworzyć nową produkcję. Weźmie kredyt na maszyny. Zapyta księgową, kiedy mu się to zwróci. Kiedy usłyszy w odpowiedzi, że nigdy, wycieczajnie zrezygnuje z pomysłu – dodaje z przekonaniem rzecznik zakładu w Czechowiczach-Dziedzicach.



DEKA-GRA-MERON UŚMIECHÓW

Dziennik pandemiczny



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Dzień pierwszy – Opowieść siódma

Trzy chleby

Zgodnie z wczorajszą prognozą pogody noc jest mroźna. Są dwa, może trzy stopnie poniżej zera. Nie jest źle, ale dawniej wigilijne wieczory były magiczne i pełne cudów. Od kilku lat tułam się bez sensu. Tak. To prawda. Mieszkam na ulicy i nie jest mi głupio z tego powodu. Korzystam z dobrodziejstw przechodniów, noclegowni oraz organizacji, które dwoją się i troją, by tacy jak ja wrócili do normalnego życia. Czym jest normalność? Hm... trudno o jednoznaczną odpowiedź. Samo określenie wpędza mnie w pułapkę, z której nie mogę się wyplątać. Są bowiem sytuacje w życiu, które w jakimś stopniu można uznać za normalne, lecz w zależności od czasu i miejsca takie zdarzenia mogą budzić niepokój.



Weźmy pierwszy przykład z brzegu.

Wczoraj nie byłem w stanie wytrzymać ciśnienia na pęczcherz i zmoczyłem spodnie. Miałem spotkać się z kumplem w podziemnym przejściu na dworcu kolejowym. Było mi wstyd. Tak po ludzku. My, mieszkający ulicy, mamy swoją godność. To nie jest tak, że nam wszystko jedno. Wstydziły się, odwracamy twarz. Płaczący, gdy nikt nie widzi.

Usiadłem na samym środku przejścia i przez moment udawałem, że odpoczywam. Przeszraszyłem się, gdy zauważyłem mokrą plamę na marmurowej posadzce. Na dworcu ludzie pojawiają się znikąd. Są zawsze. To powód, dla którego lubię tutaj być. Nigdy nie wiadomo, skąd nadejdzie Chrystus, lecz na dworcu nie ma prywatności. Podróźni głowy w drugą stronę, ale ja wiem, że oni patrzą. Wczoraj modliłem się, by nikt nie podszeździł. Czasami można spotkać kogós z takim serdecznym odruchem pomocy bliźniemu, ale szczerze mówiąc nie o to chodzi. Nie takiego wsparcia oczekuję.

Powolutku zacząłem przesuwać się pod ścianę. Gdy czołówek wykonuje ruchy w sposób łagodny i nienachalny, istnieje nadzieja,

że ludzie będący obok nie zauważą tego, co robisz. Obawa przerodziła się w przerażenie, gdy zobaczyłem mokry ślad, który tworzył warstwy mi przez cały czas pokonywania najdłuższej drogi w moim życiu. Siedem, osiem... dziesięć metrów, na bank. Pozostał ślad przypominający drogę ślimaka na chodniku. Jestem pewien, że odór unoszący się w przejściu podziemnym był wyraźny, intensywny i nikt nie był w stanie go ominąć. Byłem zmartwiony. Ze sto razy przeprosiłem Boga za moje wątpliwości co do wadliwych przepisów i decyzji, które podjąłem wbrew swoim przekonaniom. Z Bogiem rozmawiam bardzo często. Gdy jestem głodny, On podaje mi chleb. Pachnący bochen, który dostojnie spada z nieba. Wyslizguje się z dłoni podróżnych, których imię pozostaje w mojej głowie. Tak. Nadaję imię każdym dłońiom, jakie otwierają się przede mną. Dobroć odwzajemniam dobrocią. Błogosławie spojrzaniem.

Wczoraj zmoczyłem spodnie. Odwróciłem twarz. Lgnąłem do ściany, jak dziecko do piersi matki. Szarość kafelek stała się moim pokarmem. Byłem głodny. Ludzie czekali w kolejce po pizzę. Tuż obok schodów znajdowała się mała pizzeria. Znam ten smak. W południe podszeździ do mnie całkowicie obcy mi znajomy i podał dwa kawałki z szynką, serem i pieczarkami. My, bezdomni, dbamy o szczegóły. To nie jest tak, że nam wszystko jedno, że nie zwracamy uwagi na to, co jemy. Moje usta poznały smak kawioru. Kilka lat po studiach gościłem w ambasadzie Armenii. Erywań znam jak własną kieszeń. Jeżeli istnieje raj, to znajduje się właśnie tam. Przeszreń od brzegu do brzegu. Raj wciśnięty między dwa morza. Raj chłostany dawnymi falami i wiatrem tak samo, jak moje ciało bezdomnego, który wyciąga ręce po chleb. Nie mam obowiązku dziękować za pokarm, lecz układam dłońie w geście wdzięczności za życie. Wczoraj siedziałem pod ścianą jak wieźnia. Z własnej woli podnosiłem wzrok ku świetłowkom na suficie. Sztuczne światło jest żywe. Porusza się w rytm kroków. Buty jak perkusja; zestaw perkusji z różnych stron świata. Wczoraj wstłu-

chiwałem się w ową różnorodność. Każda podeszwa miała mnie na swój sposób nadając życiu własny rytm i znaczenie. W pewnym momencie mój wzrok zatrzymał się na niebieskiej torbie z napisem „I need vitamin sea”, co w wolnym tłumaczeniu można rozumieć jako natychmiastową potrzebę uzupełnienia witamin, które są dostępne wyłącznie podczas kontaktu z oceanem.

– Proszę Pana – krzyknąłem. – Czy Pan przepłynął ocean?



Wzrok właściciela torby przerzuconej przez ramię przebił się przez wszechobecny zapach moczku. Nie mogłem się poruszyć. Znałem to uczucie bycia wolnym na morzu. Przed pandemią niejednokrotnie wracałem z drugiej strony. Kotwica nie jest wynikiem bezsensownych zachcianek. Po przepłynięciu Atlantyku otrzymałem prawo do godności wytatuowanej kotwicy na przedramieniu. Gdy więc zobaczyłem niebieską torbę z takim hasłem, bez wahania zapytałem o ocean.

– Zamknij się, gościu – usłyszałem. Podróźni nawet nie spojrzeli na mnie. Dlaczego więc obnosi się z takim hasłem? Czyżby nie dbał o wartości, jakie otrzymuje się po zdobyciu umiejętności żeglarza? Widocznie nie. Ponownie odwróciłem twarz do ściany. Ten Chrystus był jakiś dziwny, taki obcy. Drugi chleb pachniał czosnkiem i pieczarkami. Miał niebieską twarz.

Wczoraj rozmawiałem z ludźmi, którzy mi-
jali mnie obojętnie. I dobrze. Rozmawiałem z kobietami, które wracały z zakupów. Rozmawiałem z mężczyznami, którzy wracali do swoich kobiet. Rozmawiałem z dziećmi – one wcale nie chciały wracać do domu. Uczucie bezradności było bolesne. Kazałem mi Boże milczeć i patrzeć w ścianę. Myślałem, że owo uczucie stanie się moim przekleństwem i karą za to, co zrobiłem, lecz moja bezdomność jest zaledwie jedną nocą; jednym dniem będącym całym życiem. Od kilku lat ukrywam się na dworcu. Ty mnie znalazłeś. Kar-

misz mnie i prosisz bym wrócił. Lubię Twoje przykazania i kołysanki, które jak fale usypiają mnie do snu, ale bezdomność ma swoje granice. My nie wystawiamy się na pośmiewisko z byle powodu. Lubimy radosne życie. Czasami jednak przychodzi taki moment, gdy doskwiera nam samotność. Ty spędzasz z nami noce. Zapraszasz nas wtedy na seans. Oglądamy filmy o ludzkiej krzywdzie, których bohaterami jesteśmy my. To nasza wolna wola będąca wynikiem braku zgody na nieprawość i przekręty. Moje studia filozoficzne nie pozwoliły mi na dalszą pracę w dyplomacji. Nie mogłem tak dalej. W czasie praktyk poznałem pewnego mnicha. Mnich Jakub w Tatevi Anapat odwiedzał miasto raz w roku. Wodę i warzywa miał w swoim ogrodku. Delektował się chlebem własnej roboty. Spojrzeń turystów nie pamiętał. Może nie chciał. Jakub miał swój klasztor. Był sam, lecz nie był bezdomnym.



Wczorajszą noc spędziłem w przejściu podziemnym. Długo siedziałem w mokrych spodniach. Czekałem na ostatni pociąg. Mijali mnie ludzie chcący zdążyć na święto Twego narodzenia. Mijali mnie z pogardą, lecz ja nie skrzywdziłem żadnego z nich. Jedyną winą stała się moja bezsilność wobec własnej fizjologii. Byłem zbyt ludzki, zbyt słaby, by oprzeć się pokusie snu. Wtedy podałeś mi chleb. Trzeci chleb tego dnia otrzymałem bezpośrednio od Ciebie. Stałem się światłem jaśniejszym od podziemnych jarzeniówek. Poznałem smak trzeciego chleba, gdy idąc po schodach dotarłem na sam szczyt. Wyjście na powierzchnię zawsze jest traktowane przez bezdomnych jak mały cud. Taki nasz miejski Ararat. Wczoraj zapisałem Twoje imię spojrzaniem. Nie miałeś butów. Nie jesteś też piekarzem, więc sam tego chleba nie mogłeś upiec, lecz jako cieśla zbudowałeś dom... dla bezdomnych.

Bo Co



pre-teksty i kon-teksty /145/



Krzysztof Łęcki

Świąteczny Kevin

Druga połowa grudnia, tak więc zbliża się czas świąt. Współcześnie wyczuwalny staje się co prawda przynajmniej od końca listopada, ale teraz zbliża się jednak jakoś bardziej realnie. Świąteczna atmosfera staje się powoli wszechobecna – i jest taka chyba dla wszystkich. Przystrojone choinki na dachu zanim znajdą sobie miejsce w naszych domach, pojawiły się już w większym formacie na rynkach miast i w centrach handlowych. Tak, coraz bardziej widoczne są znaki, że święta się zbliżają – nawet gdyby oczy miało się szeroko zamknięte. I dzieje się tak i w przypadku tych, którzy świętują tradycyjnie Boże Narodzenie (to ci od św. Mikołaja w biskupiej mitrze) i tych, których zachwyca raczej wizja nowoczesnych Winter Holiday (to ci od znanego najbardziej chyba z reklam coca-coli staruszka z czerwonym nosem, ubranego w zabawną szlafmycę). W nadchodzące szybкими krokami święta ci ostatni puszczą sobie może raczej dla nastroju „Last Christmas” zespołu Wham czy „All I Want for Christmas is You”, popularny niegdyś przebój Mariah Carey, niż tradycyjne koledy. Ale może się mył? Można przecież zresztą słuchać i George’a Michaela, i Mariah Carey, i znane jeszcze pewnie z czasów dzieciństwa koledy – jak czynię to chociażby ja sam. I co ważne, szczęśliwie nie słucham ich – Bogu dzięki! – w samotności.



A taki Kevin McCallister, ośmiolatek ze słynnego przeboju „Kevin sam w domu” pozostał w świąteczny czas samotny. Tych, którzy filmu nie widzieli – czy są jeszcze tacy? – uspokajam od razu, to komedia, a nie wariacja na temat smutnej baśni Jana Christiana Andersena „Dziewczynka z zapalkami”. Przypominam film o Kevinie, bo jego kolejnej emisji w święta od wielu już lat towarzyszą niemal rytualne kpiny ze stacji telewizyjnej, która niemal – właśnie – rytualnie (bo jak prawie co roku) zaoferuje swoim widzom „Keviną samego w domu”. Dodajmy, że film pojawił się na ekranach kinowych w listopadzie roku 1990, pierwszy raz puszczono go w TV w roku 2003. Niemniej powtórki filmu z Kevinem w roli głównej przyciągają nie tylko głosy kpia-
ry, mają nie tylko co najmniej równie wiele, ba, fanów. W jakiś sposób wyczekiwanie na świątecznego, acz samotnego Keviną zdaje się być dla jego wielbicieli i wykpiwających ich sztyrderców jakąś formą nowej świeckiej tradycji. Komedijka o niezwykłych przygotowaniach, niezwykajnie zaradnego chłopca jest przeżabawna – sam widziałem ją bodaj dwa, a może nawet trzy razy. Zastrzegam – nie dlatego oglądałem po jakimś czasie powtórnie film o zaradnym Kevinie, bo za pierwszym razem go nie zrozumiałem; tak podejrzewać mogą tylko złośliwicy, tych zresztą nigdy nie braknie – nawet w najbliższej rodzinie. Obejrzałem go więcej niż raz, bo to po prostu zabawna komedia, a czas zatarł w mojej pamięci nie tylko drobne szczegóły fabuły, ale i znaczną część naprawdę śmiesznych gagów. Więc warto powtórzyć. Przy sposobności – nie umiem oprzeć się wrażeniu, że dla Internetu emisja tego filmu jest także okazją do rytualnego pokazania, jak też od czasu premiery aktor grający Keviną (Macaulay Culkin) zdążył już nie tylko dorósł, ale także zmarnować sobie życie.



Miały swój dalszy ciąg przygody Keviną, miały niezliczone filmy i powieści. Jest też inna, specjalna kategoria „ciągów dalszych”. Oto wiele lat albo i dziesięcioleci po sukcesie dzieła pojawiają się jego, niespodziewane raczej, a na pewno mniej znane kontynuacje. I tak miały swój ciąg dalszy powieści Christophera Isherwooda, na których podstawie Bob Fosse nakręcił słynny „Kabaret”, miała kontynuację „Pani Bovary” Gustava Flauberta, i „Przemiętło z wiatrem” Margaret Mitchell, miały także dalszy ciąg dzieje Molirowskiego „Mizantropa”... I wielu innych. Z naszego polskiego poletka wymienić warto kontynuację trylogii (sic!) Henryka Sienkiewicza (Andrzej Stojowski „W rękę Boga”), „Zemsty” Aleksandra Fredry, czy „Lalki” Bolesława Prusa (Piotr S. Wirski „Stanisław i Izabela”)... Skąd taki pęd do dawania dalszego życia filmowym czy literackim postaciom? Czyż nie z pragnienia, które w życiu spełnić się nie może? Tego, by to, czym się cieszymy, trwało wiecznym...



„Co roku te same potrawy, te same bombki na choince, ten sam obrus na stole... tylko talerzy coraz mniej”. Ciąg dalszy... Wszak zdarzyć się może, że dalszego ciągu świątecznych spotkań w tym samym gronie nie będzie. Zyczymy sobie, by był. Tego, a także Zdrowych, Szczęśliwych, Błogosławionych świąt czytelnikom i czytelniczkom „Głosu” życzę.



SŁOWA Z KAPELUSZA /169/



Joanna Jurgala-Jureczka

Życiorys na scenariusz

Cóż z tego, kiedy nikt o takich, jak ona nie zamierza przygotować żadnego, nawet krótkiego filmu ani spektaklu. Nikt też nie pokazuje dzieciom jej domu i nie mówi: – Zobacz! Ona tu mieszkała!

– Kto?
– Ta pani, o której ci tyle opowiadałam. Jej fotografia nikt nie zilustruje tego felietonu z prostego powodu – nie ma jej twarzy i sylwetki w żadnej encyklopedii. Bo była niezauważalna. A jednak takich osób, jak ona boleśnie brakuje przy wigilijnym stole. I choć czas nie tylko rany po ich odejściu znieczula, jednocześnie zabierając nam z pamięci szczegóły ich twarzy, kolor oczu, gesty i ton głosu; to jednak widzę ją. Widzę w całej wielkości tego, co w życiu, niepozornym i cichym, dokonała.

Helena była wysoka, szczupła, nawet kościasta i – mimo słusznego wzrostu – nie rzucała się w oczy. Przykładnie chodziła do kościoła, tam ją widywałam. Nie pchała się nigdy do przodu, nie demonstrowała swojej pobożności. Po prostu była. Co tam między nią i Panem Bogiem się działo, nie wiem, bo tego nikt nie wie, ale wiem, że dał jej życie bardzo piękne i bardzo trudne. Pewnie nieraz westchnęła: „Pomóż mi”. Pewnie nieraz pytała: „Dlaczego?”. Pewnie też i wyplakała wszystkie łzy. Łzy żalu, niepokoju, rozpaczy.

A potem wracała do domu, uśmiechała się i pracowała. Spokojnie i uparcie. Została sama, mąż pewnego dnia nie wrócił. Musiała wykarcić i wykształcić pięć ich córek i dwóch synów, osieroconych przez siostrę. Wykarciła. Wykształciła.

Ta dzielna kobieta, której dom stoi niedaleko mego domu, była matką Wandy – kobiety pięknej w sensie dosłownym i przenośnym. Wanda swoje czarne długie włosy schowała pod zakonnym welonem. I choć trudno było mi pojąć tę jej nagłą decyzję (znałyśmy się bardzo dobrze i, mimo różnicy wieku, znajdowałam wiele wspólnych tematów), to jednak zauważałam, że wygląda na szczęśliwą. Mijały lata, a ona pracowała wciąż z tą samą radością. Wytrwale. Została matką przełożoną zgromadzenia.

Kiedy umarła pani Helena, matka przełożo-

REKLAMA

PF 2021

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku pragniemy serdecznie podziękować naszym Klientom oraz Partnerom handlowym za zaufanie oraz owocną współpracę.

Niech te święta spędzone będą w ciepłej rodzinnej atmosferze. Dużo zdrowia i sukcesów w nowym roku 2021 życzy

**Kancelaria Adwokacka
Mgr. Alicja Kellerbek Klimeš
Mgr. Sylwia Niemiec
z siedzibą U Stromovky 1481/9, Haviřov**

www.advokati-havirov.cz

INFORMATOR

Jest w moim kraju zwycięzca, że w dzień wigilijny. Przy wejściu pieruszek gwiazdy wieczornej na niebie. Ludzie gwiazda wspólnego łamią chleb biblijny Najkulturowie przekazując uczucia w tym chlebie...

Oplatek C. K. Norwid

Dzielimy się z Wami wszystkim tym chlebem nadziei.

Niech rok 2021 przyniesie dużo zdrowia, szczęścia i pomysłowości.

Niech wami w dobro i miłość codziennie dodaje Wam siłę i energię.

Niech zawsze towarzyszą Wam marzenia.

Zarząd Rodziny Katynskiej www.rodzinaKatynska.cz

GL-757

Świąt pachnących choinką spędzonych w rodzinnym gronie, dających radość i odpoczynek oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2021 wszystkim członkom żyjącej Zarząd Stowarzyszenia Emerytów Polskich w Republice Czeskiej.

GL-722

Na zbliżające się świąteczne dni, wielu radosnych chwil w gronie rodzinnym, a w Nowym Roku wiarę w lepsze jutro żyjącej wszystkim członkom naszego koła

Zarząd MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Parku Sikory.

GL-733



CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ĆTI SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ĆT2, niedziela od godz. 19.30.

POLSKIE AUDYCJE, po-pt. godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

RADIO KATOWICE, „U Polaków za Olzą” – niedz. godz. 13.05 na 103 FM. Archiwum audycji: radio.katowice.pl/Zaolzie.

OFERTA

MASZ PROBLEM Z SAMOCHODEM? Naprawimy go! AUTOSERVIS - PNEUSERVIS Pamicar s.r.o. - TEL: +420 608 120 706.

OPTYK INTEROPTIC informuje o otwarciu OPTOMETRII w Jabłonkowie. Zapraszamy do pomiaru wzroku! Kontakt tel. 737 796 471. GL-736

Uczcili pamięć ofiar wybuchu metanu



● Niedzielną, kameralną uroczystość odbyła się z zachowaniem zasad reżimu epidemicznego. Fot. WITOLD KOZDOŃ

20 grudnia minęła druga rocznica katastrofy górniczej w kopalni ĆSM-Północ w Stonawie. Pamięć ofiar wybuchu metanu uczcili konsul generalna RP w Ostrawie Izabella Wołkejo-Chwastowicz oraz wójt Stonawy Andrzej Feber.

W niedzielne południe złożyli oni kwiaty oraz zapalili znicz przed pomnikiem upamiętniającym ofiary katastrofy. Obelisk w kształcie granitowej łyżki został odsłonięty przed rokiem w parku w centrum Stonawy.

W tym roku, mimo sanitarnych obostrzeń, staramy się odwiedzać miejsca ważne dla polskiej mniejszości w Republice Czeskiej, dlatego chcieliśmy w bezpieczny sposób przypomnieć także to tragiczne wydarzenie – mówiła Izabella Wołkejo-Chwastowicz, konsul generalna RP w Ostrawie.

Przypomnijmy, do wybuchu metanu w kopalni ĆSM-Północ doszło 20 grudnia 2018 r. o godzinie 17.16. Tragedia rozebrała się 800 metrów pod

ziemią. W wyniku eksplozji zginęło 12 polskich górników i jeden czeski, a 10 zostało rannych. – O nieszczeniście dowiedziałem się krótko po godzinie 17. Pamiętam, że akurat byłem w lesie i karmiłem zwierzęta. To był szok – wspominał wójt Stonawy Andrzej Feber. – Jestem jednak górnikiem i wiem, że w tym zawodzie takie rzeczy się zdarzają. Tym bardziej cieszę się, że zwykli ludzie nadal pamiętają o tym tragicznym wydarzeniu, a dziś przed pomnikiem pali się nie tylko nasze znicze – dodał.

Konsul generalna RP przypomniała z kolei, że kiedy doszło do katastrofy, jej jeszcze w Ostrawie nie było. – Placówkę objełam 1 lutego i pamiętam, że pierwsze tygodnie mojego urzędowania wiązały się z opieką nad ofiarami tej katastrofy. Między innymi odwiedzaliśmy Polaków leczonych w tutejszych szpitalach. Dwóch z nich wróciło do domów po tygodniu. Trzeci był w ciężkim stanie, jednak i on wyzdrowiał. (wik)



Dnia 23 grudnia 2020 obchodziliby 100. rocznicę urodzin

śp. RUDOLF KOCH

ze Stonawy

zaś 9 grudnia minęło 12 lat od Jego śmierci. Z miłością i wdzięcznością wspominają synowie Stanisław, Kazimierz i Władysław z rodzinami. RK-072



Wierzę, że dotarłaś do nieba już lekka się nie trzeba spokoj ogarnąć cie. Ciąta krucha skorupa pękła a twoja dusza piękna do gwiazd się mogła wzniesić.

27 grudnia 2020 roku mija 20 lat od chwili, gdy zmarła nasza Nieodżałowana Mama

śp. dr JANINA MRÓZEK

z domu Mleczko z Karwiny-Darkowa

Pomódlmy się i wspomnijmy Jej życzliwe serce! Córki Jolanta i Bogdana. GL-753



Dnia 28 grudnia 2020 minie szósta rocznica śmierci naszego Ukochanego Męża, Ojca i Dziadka

śp. FRANCISZKA ZAWADY

O chwilę wspomnień i zadumy proszą rodzina. GL-709

NEKROLOGI



Ci, których kochamy, nie umierają nigdy, bo miłość to nieśmiertelność.

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 19 grudnia 2020 zmarł w wieku 70 lat nasz Kochany Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek, Brat, Szwagier, Wujek i Kuzyn

śp. BOGDAN BUBIK

zamieszkały w Czeskim Cieszynie

Pogrzeb Drogiemu Zmarłemu odbędzie się w środę 23 grudnia 2020 o godz. 13.00 z kościoła rzymskokatolickiego Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie na cmentarz w Sibicy. Pogrzeżona w smutku rodzina. GL-755

Wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia Żonie oraz całej Rodzinie z powodu śmierci

śp. inż. BOGDANA BUBIKA

wieloletniego prezesa MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Parku Sikory składa zarząd MK PZKO. GL-755

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy Rodzinie i Bliskim z powodu śmierci

śp. ANTONIEGO WORKA

składa zarząd oraz członkowie Klubu Nauczycieli Emerytów. GL-752

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glos.live



WTOREK 22 GRUDNIA

TVC 1

6.00 Gdzie mieszkali królowy 6.15 O głupiej żonie (bajka) 6.30 Ojciec Brown (s.) 7.15 Bananowe rybki 8.05 Losy gwiazd 9.00 Kawiarenka wczesniej urodzonych 9.45 Z teatrzyku pod wieżą 10.45 Kot w worku 12.00 Południowe wiadomości 12.30 Skarb 12.45 Liczenie owiec (film) 14.05 Droga do Rokycan (film) 14.45 Melduję posłusznie (film) 16.15 Wesołe świąteczne historie 17.00 Szkoła miłości 18.00 Wiadomości regionalne 18.25 Gdzie jest mój dom? 18.55 Prognoza pogody, wiadomości, sport 20.05 12 miesięcy (bajka) 21.45 Sportowiec roku 23.05 Słynne dialogi 23.55 Sylwester z Mirosławem Donutem.

TVC 2

5.59 Dzień dobry 8.30 Projekt Orwell 9.25 Znikające strony rodzinne 9.40 Magazyn religijny 10.10 Magazyn chrześcijański 10.35 Na muzycznym szlaku 11.05 Folklorika 11.35 Życie podróżników 11.50 Królestwo natury 12.15 Nieduany diabeł (bajka) 12.45 Chwała mojego ojca (film) 14.35 Jane Goodall – nowa generacja 15.25 Orient Express – między mitem a rzeczywistością 16.50 Odrobina chaosu (film) 18.45 Wieczorynka 18.55 Prywatne muzea 19.05 Na hulajnodze 19.15 Gwiazda betlejemka 19.50 Wiadomości w czeskim j. migowym 20.00 Hrabia Monte Christo (film) 21.50 Diana (film) 23.45 W imię ojczyzny (s.) 0.35 Jak żyć chiński miliard.

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova 9.10 Misja nowy dom 10.30 Comeback (s.) 11.00 Co o tym sądzą Czesi 12.00 Południowe wiadomości 12.30 Niedorozwiedzeni (s.) 13.10 Przychodnia w różnym ogrodzie (s.) 14.20 Castle (s.) 15.10 Mentalista (s.) 16.57 Popołudniowe wiadomości 17.25 Misja nowy dom 18.50 Comeback (s.) 19.30 Trzech weteranów (bajka) 12.30 Nieśmiertelna ciotka (bajka) 14.10 Piekłko z królową (bajka) 15.55 Szalenie smutna królowa (bajka) 17.20 Był sobie król (bajka) 19.00 O wigilijnej gwiazdce (bajka) 20.30 Trzy orzeszki 22.00 Ściągnięty (film) 0.25 Mentalista (s.).

PRIMA

6.10 Pieskie życie (s. anim.) 7.00 Nowy dzień 9.05 M.A.S.H. (s.) 10.20 Miłość nad przepaścią (film) 12.20 Strażnik Teksasu (s.) 13.20 Gliniarz i prokurator (s.) 14.25 Policja Hamburg (s.) 15.25 Agenci NCIS (s.) 16.25 Policja w akcji 17.25 Wiadomości kryminalne 17.50 Nakryto do stołu! 18.55 Wiadomości 19.55 Showtime 20.15 Show Jana Krausa 21.25 Prima Particka 23.30 Policja w akcji 0.25 Agencji NCIS (s.).

NOVA

6.10 Pieskie życie (s. anim.) 7.00 Nowy dzień 9.05 M.A.S.H. (s.) 10.20 Miłość nad przepaścią (film) 12.20 Strażnik Teksasu (s.) 13.20 Gliniarz i prokurator (s.) 14.25 Policja Hamburg (s.) 15.25 Agenci NCIS (s.) 16.25 Policja w akcji 17.25 Wiadomości kryminalne 17.50 Nakryto do stołu! 18.55 Wiadomości 19.55 Showtime 20.15 Show Jana Krausa 21.25 Prima Particka 23.30 Policja w akcji 0.25 Agencji NCIS (s.).

ŚRODA 23 GRUDNIA

TVC 1

6.00 Gdzie mieszkali królowy 6.15 Kot w worku 7.30 Szwagier diabła (bajka) 8.45 Anioł 9.00 Kopciuszek (bajka) 10.40 Lokomotywa 11.05 Wesołe świąteczne historie 2007 12.00 Południowe wiadomości 12.30 Niezamowita narzeczona (bajka) 13.20 Dostępne życzenie (film) 15.00 Królewska obietnica (bajka) 16.35 O zaklętym królu i odważnym Marcinie 18.00 Wiadomości regionalne 18.25 Gdzie jest mój dom? 18.55 Prognoza pogody, wiadomości, sport 20.10 Anioł Pański (bajka) 21.45 To właśnie miłość (film) 23.55 Vladimir Mensik.

TVC 2

6.00 Przygody nauki i techniki 6.30 Fabryka czekolady 7.15 Diana (film) 9.10 Królewska koronacja 10.05 Al-

gieria 11.35 Święta w Ypsilonce 12.25 Najpiękniejszy dar (bajka) 13.00 Zamek mojej matki (film) 14.35 Europa dziś 15.05 Ziemia – Dzień na cudownej planecie 16.40 Zielnik 17.10 Jezus z Nazaretu (film) 18.45 Wieczorynka 18.55 Życie podróżników J. Hanzelki i M. Zikmunda 19.15 Babel 19.50 Wiadomości w czeskim j. migowym 20.00 Hrabia Monte Christo (film) 21.40 Rok święty (film) 23.15 Piękności z Moulin Rouge 0.15 Orient Express – między mitem a rzeczywistością.

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova 8.50 Misja nowy dom 10.05 Comeback (s.) 10.35 Przychodnia w różnym ogrodzie (s.) 12.00 Południowe wiadomości, sport, pogoda 12.30 Niedorozwiedzeni (s.) 13.10 Przychodnia w różnym ogrodzie (s.) 14.20 Castle (s.) 15.10 Mentalista (s.) 16.57 Popołudniowe wiadomości 17.25 Misja nowy dom 18.50 Comeback (s.) 19.30 Wiadomości, sport, pogoda 20.20 Kraina lodu (film anim.) 22.00 Twierdza (film) 0.25 Mentalista (s.).

PRIMA

6.15 Pieskie życie (s. anim.) 6.45 Ninjago (s. anim.) 7.15 Meteor Monster Truck (s. anim.) 7.55 Lizy droga do nieba (film) 10.15 Święta i spółka (film) 12.15 Falszywa kocica (film) 14.45 Świąteczna gorączka (film) 16.45 Dirty Dancing (film) 18.55 Wiadomości 19.55 Showtime 20.15 Dumna królowa (bajka) 21.55 Zanim się pojawił (film) 0.10 Zabójcza broń (film).

CZWARTEK 24 GRUDNIA

TVC 1

6.00 Czapka 6.20 Złotowłosa (bajka) 7.35 Lotrando i Zubejda (bajka) 9.15 Najlepszy przyjaciel (bajka) 10.55 Trzech weteranów (bajka) 12.30 Nieśmiertelna ciotka (bajka) 14.10 Piekłko z królową (bajka) 15.55 Szalenie smutna królowa (bajka) 17.20 Był sobie król (bajka) 19.00 O wigilijnej gwiazdce (bajka) 20.30 Trzy orzeszki 22.00 Ściągnięty (film) 0.25 Mentalista (s.).

PRIMA

6.10 Pieskie życie (s. anim.) 7.00 Nowy dzień 9.05 M.A.S.H. (s.) 10.20 Miłość nad przepaścią (film) 12.20 Strażnik Teksasu (s.) 13.20 Gliniarz i prokurator (s.) 14.25 Policja Hamburg (s.) 15.25 Agenci NCIS (s.) 16.25 Policja w akcji 17.25 Wiadomości kryminalne 17.50 Nakryto do stołu! 18.55 Wiadomości 19.55 Showtime 20.15 Show Jana Krausa 21.25 Prima Particka 23.30 Policja w akcji 0.25 Agencji NCIS (s.).

TVC 2

6.15 Jezusek nazywał się Zuzanka 6.15 Suskie Betlejem 7.15 Najpiękniejsze zabytki świata 7.20 Jezus z Nazaretu (film) 8.55 Orkiestra dęta 9.20 Słomiane piękno 9.55 Wigilia na pustkowiach 10.50 Boso w parku (film) 12.35 Ballada o rozbójnikach (bajka) 13.05 Nasze tradycje 13.30 Święci i świadkowie 13.45 Koncert na 50 serc (film) 15.50 Jordania 16.35 Słowo na Wigilię 16.45 Jezus z Nazaretu (film) 18.20 Koleśdy w pokoju gościnnym 18.55 Praskie Dzieciątka Jezus 20.00 Świąteczny koncert Karla Gotta z Lucerny 21.25 Jezusek, Santa Claus i Dziadek Mróz wręczają prezenty 23.05 Biała Wigilia Lucji Bilej w Operze 0.00 Pasterka.

NOVA

5.50 Mickey: Bardziej bajkowe święta (film anim.) 7.00 Kopciuszek (film) 8.45 Ośmiornice z II piętra (film) 10.30 Anděl w górach (film) 12.10 Z piekła szczęście 14.20 Gdzie jest Nemo (film anim.) 16.05 Gorączka lodu (film anim.) 16.10 Kraina lodu. Przygoda Olafa (film anim.) 16.40 Wiadomości 17.05 O odważnym kowale (film) 18.40 Królowa ze złotą gwiazdą (bajka) 20.15 Trzech braci (bajka) 21.55 Pretty Woman (film) 0.05 Wsi moja sielska, anielska (film).

PRIMA 6.15 Pieskie życie (s. anim.) 6.45 Ninjago (s. anim.) 7.15 Meteor Monster Truck (s. anim.) 7.55 Kozia historia (film anim.) 9.45 Szczęście Lizy (film) 12.05 Trolle (film anim.) 13.50 Wydam za mąż własną żonę (film) 15.40 Co wiecie o swoich dziadkach? (film) 17.45 Pogoda 17.50 Wiadomości 17.55 Siostra siedmiu kruków (bajka) 20.15 Kevin sam w domu (film) 22.25 Złe mamusie: Jak przetrwać święta (film) 0.40 Moje wielkie greckie weselo (film).

PIĄTEK 25 GRUDNIA

TVC 1

6.00 Trzech weteranów (bajka) 7.35 Elixir i Halibela (bajka) 8.30 Cesarz i dobosz (bajka) 9.45 Duch nad złotem (bajka) 11.20 Księżniczka i pisarz (bajka) 12.45 Królowa z młyna (bajka) 14.30 Trzeci król (bajka) 17.30 Jak wyrwać zęb wielorybowi (film) 18.55 Wiadomości 20.10 Uczeń zegarmistrza (bajka) 21.50 Marečku, podaj mi pióro! (film) 23.25 To właśnie miłość (film) 1.35 Bananowe rybki.

TVC 2

6.00 Orient Express – między mitem a rzeczywistością 7.20 Jezus z Nazaretu (film) 8.55 Wiklinowe piękno 9.30 Transmisja mszy 10.35 Norbertanie 11.20 Nasze tradycje 11.45 Legenda o św. Józefie 11.55 Urbi et Orbi 12.25 Królowa wodnika (bajka) 13.00 Illes Medes 13.35 Niebiańska rzeka 14.30 Młoda Wiktorja (film) 16.15 Feniks Libušin 17.05 Jezus z Nazaretu (film) 18.45 Wieczorynka 18.55 Folklorika 19.25 Wołoskie święta 20.00 Pól zartem, pół serio (film) 22.05 Komisarz w spódnicy (film) 23.50 Późne popołudnie Fauty (film).

NOVA

5.55 Psi patrol (s. anim.) 6.20 Kacze opowieści (s. anim.) 6.40 Dzwoneczek i uczynne wróżki (film anim.) 7.55 Cudowny spadek (bajka) 9.25 Ośmiornice żyją wesołych świąt (film) 11.10 Królewicz Bajaja (bajka) 12.40 Z piekła szczęście II (bajka) 14.35 Jak Honza prawie został królem (bajka) 16.15 Gdzie jest Dory (film anim.) 17.55 O dzielnym kowale (bajka) 19.30 Wiadomości 20.20 Harry Potter i Insygnia Śmierci: część I (film) 22.45 Mad Max: Na drodze gniewu (film) 0.50 Prawdziwa jazda (film).

PRIMA

6.05 Max Steel (s. anim.) 6.30 Ninjago (s. anim.) 6.55 Trolle (film anim.) 8.45 Madla śpiewa Europie (film) 11.00 Kevin sam w domu (film) 13.10 Hotel pod Błękitną Gwiazdą (film) 15.10 Dumna królowa (bajka) 16.50 Panna i potwór (bajka) 18.55 Wiadomości 19.40 Sport 19.50 Pogoda 19.55 Showtime 20.15 Kevin sam w Nowym Jorku (film) 22.50 Doskonali pocałunek (film) 0.40 Falszywa kocica (film).

SOBOTA 26 GRUDNIA

TVC 1

6.00 Szalenie smutna królowa (bajka) 7.25 Tajemnice rusalki (bajka) 8.10 O chłopie, co okpił śmierć (bajka) 9.30 RumpłCimprCamp (bajka) 11.05 Królowa z młyna II (bajka) 13.15 Królewicza z niczego (bajka) 14.15 Deszczowa nimfa (bajka) 15.50 Trzy orzeszki dla Kopciuszka (bajka) 17.20 Jak dostać tatę do po-

TVC 2

6.00 Jezus z Nazaretu (film) 7.35 Czechosłowacki tygodnik filmowy 7.50 Poszukiwania czasu utraconego 8.10 Hrabia Monte Christo (film) 9.50 Habsburgowie 10.20 Na Księżyc i z powrotem w ciągu 8 dni 11.50 Tajemnicze umysły Agathy Christie 12.45 Rzymskie wakacje (film) 14.40 Jordania 15.35 Wielki Gatsby (film) 17.55 Fabryka czekolady 18.45 Wieczorynka 18.55 Wyprawa Grand Canyon 19.20 ciekawostki z regionów 19.50 Wiadomości w czeskim j. migowym 20.00 Avant! (film) 22.25 15.50 Trzy orzeszki dla Kopciuszka (bajka) 17.20 Jak dostać tatę do po-

prawczaka (film) 18.55 Wiadomości 20.05 O leczniczej wodzie (bajka) 21.40 Na skrajach lasu (film) 23.15 Niezapomniane skecze 0.10 Wigilia radcy prawnego Vacatka (film).

TVC 2

6.00 Jezus z Nazaretu (film) 7.35 Podróż po południowej Jordanii 8.00 Na hulajnodze 8.15 Callas, Kennedy i Onassis 9.45 Tajemnice królewskich podróży 10.30 Komisarz w spódnicy (film) 12.15 Gdzie mieszkają strachy (bajka) 12.50 Grenlandia – szept lodu 13.45 Pół zartem, pół serio (film) 15.45 Komedja to poważna sprawa – Jiří Menzel 17.05 Jezus z Nazaretu (film) 18.45 Wieczorynka 19.05 Była sobie krowa 20.00 Rzymskie wakacje (film) 22.00 Udo Jowiska (film) 23.40 Gra o jabłko (film) 1.15 Jezusek Santa Claus i Dziadek Mróz wręczają prezenty.

NOVA

5.55 Kacze opowieści (s. anim.) 6.15 Dzwoneczek i sekret magicznych skrzydeł (film anim.) 7.30 Bajka o deszczowej nimfie 8.40 Królowa z młyna (s.) 9.40 O dzielnym kowale (bajka) 11.10 Najpiękniejsza zagadka (bajka) 13.00 Przemowa prezydenta republiki Miłosa Zemana 13.20 O niedźwiedziu Andrzeju (bajka) 14.15 Pretty Woman (film) 16.25 O królewiczu Janie i latającym szwecu (bajka) 17.55 Piekarczyk cesarza (film) 19.30 Wiadomości 20.20 Narzeczona diabła (bajka) 22.10 Dziedzictwo Bourne'a (film) 0.30 Prawdziwa jazda II (film).

PRIMA

6.10 Max Steel (s. anim.) 6.30 Ninjago (s. anim.) 6.55 Wielka podróż Bolka i Lolka (s. anim.) 7.35 Meteor Monster Truck (s. anim.) 8.20 Alex sam w domu (film) 10.25 Doskonali pocałunek (film) 12.15 Szawczaka (film) 14.10 Małpa w hotelu (film) 15.55 Max Zorro (film) 18.55 Wiadomości 19.40 Sport 19.50 Pogoda 19.55 Showtime 20.15 Jak się budzi królowy 22.15 Imię róży (film) 0.55 Jutro wstanę i oparzę się herbatą (film).

NOVA

6.10 Max Steel (s. anim.) 6.30 Ninjago (s. anim.) 6.55 Wielka podróż Bolka i Lolka (s. anim.) 7.25 Kevin sam w Nowym Jorku (film) 9.55 Dumna królowa (bajka) 11.35 Pierścionek (film) 13.30 Przemowa prezydenta republiki Miłosa Zemana 13.50 Siostra siedmiu kruków (bajka) 16.00 Człowiek w żelaznej masce (film) 18.55 Wiadomości 19.40 Sport 19.50 Pogoda 19.55 Showtime 20.15 Z diabłami nie ma żartów (film) 22.25 Hansel i Gretel: Łowcy czarownic (film) 0.15 Wydam za mąż własną żonę (film).

NIEDZIELA 27 GRUDNIA

TVC 1

6.00 Ciekawostki z regionów 6.25 Krystian (film) 8.00 O czeladniku 9.00 kominiarza i córce cukiernika (bajka) 9.05 Uśmiechy F. Filipa 9.45 Kalendarium 10.00 Kamera na szlaku 10.30 Obiektyw 11.00 Był sobie król... (bajka) 12.



SilesNet



SilesNet.cz

☎ 777 27 28 28

GIGABITOWY INTERNET